

Bagwell Stella

Wielka przygoda panny młodej

Dziedziczka rodowej fortuny, Gloria Rhodes, wsiada w samochód i ucieka od narzeczonego, którego wybrał jej ojciec. W przydrożnym barze podsłuchuje zwierzenia przystojnego Spencera i spontanicznie proponuje mu małżeństwo na rok w zamian za spłacenie jego długów...

Od Autorki

Do wszystkich moich Czytelników: Dziękuję Wam z głębi serca.

Stella Bagwell

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Gloria Rhodes uniosła do spragnionych ust szklankę mrożonej herbaty i upiła duży łyk. Temperatura na zewnątrz wciąż rosła. Nagie ramiona i długie, kruczoczarne włosy dziewczyny pokrywała warstewka suchego jak pieprz piasku. W tej chwili najbardziej potrzebowała ciepłego posiłku, chłodnej kąpieli i miejsca do spania. Pragnęła podniet, pasji i przygody. Potrzebowała planu!

Szkoda, że nie miałam odwagi zamówić czegoś mocniejszego niż mrożona herbata, pomyślała z żalem. Kilka drinków i zapomniałabym, że siedzę w obskurnym barze we Wschodnim Teksasie, zamiast w swoim wygodnym domu w San Antonio. Wtedy również narzeczony, ślub i wściekły ojciec stałyby się jedynie rozmytym wspomnieniem.

Cóż, przynajmniej udało mi się uciec, pomyślała, wzruszając ramionami. A całodniowa jazda z nieprzepisową prędkością oddaliła ją od kłopotów na tyle, że wreszcie mogła swobodnie oddychać. Jednak Gloria doskonale zdawała sobie

254 *Stella Bagwell*

sprawę, że trzeba czegoś więcej niż spora odległość, by uniknąć gniewu ojca. Czuła przez skórę, że wkrótce ojciec zacznie jej szukać, a kiedy znajdzie, zażąda, by natychmiast wróciła do domu i wyszła za mężczyznę, którego dla niej wybrał.

Co to, tonie! Już lepiej poślubić obcego człowieka, niż stać się żoną kogoś, kto widział w niej jedynie ukoronowanie beznamiętnej fuzji interesów z jej ojcem.

Gloria uniosła wzrok znad szklanki i rozejrzała się po barze. Nieopodal, na wysokim stołku siedział smutny facet, piastując czule w dłoniach kufel pełen piwa. Rudowłosa barmanka, z papierosem zwisającym z kącika ust, tępo wpatrywała się w ekran maleńkiego telewizora, ustawionego na wysokiej półce. Za plecami Glorii, przy niewielkim stoliku, siedziało dwóch mężczyzn. Słyszała tylko szmer ich głosów. I dobrze, pomyślała zawzięcie. Bar wyglądał jak miejsce dla twardych kowbojów i wyrzutków, a nie lokal dla zbiegłych dziedziczek rodowych fortun.

Ojciec byłby przerażony, widząc ją w takim miejscu, czytając wydrapane na barze wulgarne słowa. Wyobraziła sobie jego minę i już miała zachichotać, gdy nagle usłyszała wyraźniejsze głosy za swoimi plecami.

- Nie, Ike. Nawet jeśli będę musiał sprzedać byka, pogodzę się z tym. Mam już na domu hipotekę, a rata do spłaty przychodzi w tym tygodniu. Dostałem ostrzeżenie z banku, że tym razem nie zgodzą się na odroczenie płatności.

Wielka przygoda panny młodej

255

- Może kolejna pożyczka...

- Nikt o zdrowych zmysłach nie pożyczy mi nawet grosza.

- Spence, nie dochowasz się rasowych cieląt bez Beau... - wytknął rozmówca, zawieszając głos.

- Dokończ zdanie, Ike. Nie dochowam się żadnych cieląt z pustym kontem w banku.

Gloria pomyślała, że gdyby głos nieznanego nie był wypełniony goryczą, miałby bardzo przyjemną barwę. Był głęboki i melodyjny, z lekkim teksańskim akcentem. Takiego głosu kobiety lubią słuchać nocą w sypialni.

Nieskromne myśli zwróciły jej spojrzenie ku szklance. Czyżby barmanka dosypała czegoś do jej mrożonej herbaty"?- Zazwyczaj nie zachowywała się w ten sposób. Chociaż, z drugiej strony, zazwyczaj nie porzucała również narzeczonych.

Teraz jednak wolą posłuchać o cudzych nieszczęściach, niż rozpamiętywać własne.

Odchyliła się nieco na krześle i nadstawiła ucha.

- Cóż, Spence, szkoda, że ja nie mogę ci nic pożyczyć - westchnął ten, który nazywał się Ike.

- Dałbym ci je bez procentu i bez terminu spłaty. Jesteś najlepszym sąsiadem i przyjacielem, jakiego kiedykolwiek miałem. Joan i ja nie przetrwalibyśmy ubiegłego roku bez twojej pomocy.

Po długiej chwili odezwał się znów mężczyzna o seksownym głosie.

- No, tak. Obaj mamy wielkie serca, Ike - powiedział z gorzkim uśmiechem. - Obaj jesteśmy

256 *Stella Bagwell*

też biednymi ranczerami. Ale, co tam! Zawsze to lepiej niż być bogatym biznesmenem.

- Szkoda, że nie masz żadnych bogatych krewnych. Źle, że musisz pozbywać się bydła lub ziemi.

- Liczę, że jednak do tego nie dojdzie, Ike. Gloria usłyszała jakieś poruszenie za plecami, a potem dźwięk zapalanej zapalniczki. Wkrótce w jej stronę popłynął obłoczek dymu papierosowego. Pomachała dłonią, by go rozproszyć i dalej przysłuchiwała się rozmowie. Nagle uderzyła ją pewna myśl. Ten człowiek potrzebował pieniędzy, a ona miała ich w nadmiarze. Może mogliby sobie wzajemnie pomóc?

Kątem oka dostrzegła, że mężczyzna z papierosem wstał. Skoro człowiek, któremu zależało na byku o imieniu Beau siedział za jej plecami, domyśliła się, że wychodzącym jest Ike.

Po chwili przyjaciele pożegnali się i Ike wyszedł z baru. Zanim Gloria zdążyła się zastanowić, sięgnęła po swoją szklankę i zsunęła się z wysokiego stołka.

Wystarczyły dwa kroki i znalazła się przy stoliku nieznanego. Mężczyzna po trzydziestce obrzucił ją lekko zaciekawionym spojrzeniem. Gloria dostrzegła, że jest mocno opalony. Rondo kapelusza ocieniało mu oczy, więc nie miała pewności, czy były brązowe, czy raczej orzechowe. W kącikach oczu i wokół zmysłowych ust miał zmarszczki, mówiące, że lubi się śmiać.

- Czy pani się zgubiła"?

Gloria czuła, że jego spojrzenie wędruje od wzburzonych wiatrem włosów, przez wymiętą, lnianą sukienkę i zatrzymuje się na bransoletce

Wielka przygoda panny młodej

257

wysadzanej diamentami. Wiedziała, że nawet po trudach kilkugodzinnej podróży mocno odstaje od zwykłych klientów tego baru. Kaszlnęła, by pokryć nagłe zmieszanie.

- Niezupełnie. Ale pomyślałam sobie... - zaczęła, urwała i wskazała puste krzesło. - Mogę się przysiąc?

Jedna ciemna brew podjechała do góry. Zmarszczki się pogłębiły. Gloria zrozumiała, że udało jej się rozbawić nieznajomego.

- Proszę się nie krępować. I tak miałem zamiar wyjść.

Jego zawadiackie stwierdzenie i własna bezsilność przyprawiły ją o rumieniec. Nikt nigdy nie traktował jej tak bezceremonialnie. Mimo zażenowania, usiadła przy stoliku.

Tak jak przy barze i tu wydrapano chamskie przezwiska i głupie uwagi. Zanim odważyła się spojrzeć na mężczyznę, postawiła szklankę, zakrywając jedno szczególnie wulgarne słowo.

- Obiecuję, że nie zajmę ci wiele czasu. Niechcący usłyszałam twoją rozmowę z przyjacielem. I pomyślałam sobie... - znów urwała, czując mocne bicie serca.

- Chcesz mnie o coś zapytać?

Zielone oczy Glorii zabłysły, gdy nabierała powietrza.

- Ożenisz się ze mną? - wyrzuciła z siebie, zanim zabrakło jej odwagi.

Mężczyzna prychnął niedowierzająco, wziął jej szklankę i powąchał brązowy płyn.

258 *Stella Bagwell*

- Nie czuję w tym alkoholu - powiedział.

- Może jednak dolano tu wódki?

- Oczywiście, że nie! - zawołała ze słusznym oburzeniem. - Nie przyszedłam tu, żeby się upić!

Spencer znacząco rozejrzał się po obskurnym barze. W tych czterech ścianach przebywało się wyłącznie po to, żeby pić. No, może czasem też po to, żeby wywołać rozróbę. Wciąż jednak było to miejsce wygodne do odpoczynku, w połowie drogi między posiadłością jego i Ike'a.

- To również diabelnie kiepskie miejsce na szukanie męża.

- Nie po to tu przyjechałam. Ale...

- Może lepiej poprosić Marge, żeby wezwała lekarza - zastanowił się na głos, patrząc na barmankę. - Należałoby cię odstawić do San Antonio.

Gloria spojrzała na niego z przerażeniem w oczach. Przecież nie może wiedzieć, pomyślała w panice. Ojciec nie zdążyłby jeszcze narobić alarmu w mediach. Na dobrą sprawę mógł nawet jeszcze nie wrócić do domu po pracy.

- Dla... dlaczegoż - wykrztusiła przez ściśnięte gardło. - Dlaczego miałabym tam jechać?

Głęboka zmarszczka przecięła jego czoło.

- Na leczenie w szpitalu dla umysłowo chorych, panienko.

Wstał, mając zamiar wyjść. Spłoszona Gloria mocno chwyciła go za rękaw.

- Nie odchodź, proszę - jęknęła błagalnie.

- Przynajmniej mnie wysłuchaj.

Spojrzał znacząco na jej zaciśnięte palce. Już od

Wielka przygoda panny młodej

259

bardzo dawna nie dotykała go żadna kobieta. A tym bardziej taka, na której dłoni skrzyły się diamenty większe niż kawałki lodu w jej szklance. Jednak to nie blask diamentów, lecz iskierki w zielonych oczach sprawiły, że z westchnieniem opadł z powrotem na krzesło.

- Jeśli naprawdę szukasz męża, lepiej zacznij od kogoś, kogo znasz. Ja nazywam się Spencer Tate i, o ile wiem, nigdy w życiu cię nie spotkałem.

Był potężnym mężczyzną, o szerokich ramionach i rozbudowanej klatce piersiowej. Pod palcami czuła stalowe mięśnie jego ramienia. Miał też lekko rozbawiony wyraz twarzy i to uświadomiło jej, że powinna mówić szybko, by go przekonać, że jest absolutnie trzeźwa i zdecydowana.

Zabrała dłoń z jego ramienia i położyła ją na stole.

- Nazywam się Gloria Rhodes. Mieszkam w San Antonio. Przynajmniej tak było jeszcze dziś rano. Bo ja... - Gloria urwała, zdenerwowana skomplikowaną sytuacją i oblizwała suche wargi. - ... zostawiłam za sobą pewien problem, do którego nie zamierzam już nigdy wracać.

Tym razem obie brwi mężczyzny podjechały do góry w geście zdumienia.

- Problem z prawem¹?

- Z prawem-? Czy ja wyglądam na przestępczynię?

Zaśmiał się, rozładowując napięcie.

- Może taką w białych rękawiczkach. Opróżniłaś parę kont bankowych?

260 *Stella Bagwell*

- Oszalałeś? - spytała, aż krztusząc się z oburzenia. - Ja nawet nie muszę pracować! Nagle oczy mu zablęsnęły. Teraz zdawały się mieć czekoladowy kolor. Leniwy uśmiech wykrzywił kąciki jego warg.

- Och. Jedna z tych - po cichu skomentował. Gloria nie była całkiem pewna, co chciał przez to powiedzieć, umiała jednak rozpoznać obrazę. Wyprostowała drobne ramiona i wysoko uniosła podbródek.

- To znaczy... pracowałam. A przynajmniej do niedawna tak było. Ale w rodzinnej firmie, więc, moim zdaniem, to się nie liczy.

Spencer uśmiechnął się domyślnie i lekceważąco zamachał dłonią.

- A! Okradanie rodziny też się pewnie nie liczy. Gloria z całej siły powstrzymywała się przed kopnięciem aroganta pod stołem.

- Słuchaj pan, niczego nikomu nie ukradłam! Ja... po prostu potrzebuję natychmiast wyjść za mąż. To rozwiąże wszystkie moje problemy.

Spencer zamierzał wrócić do domu natychmiast po rozstaniu z przyjacielem. Czekano na niego mnóstwo pracy i wstąpił do baru jedynie po to, by przepłukać piwem zaschnięte gardło, zanim zacznie rozładowywać ciężarówkę pełną bel siatki i kilometrów drutu. Jednak dziewczyna, która siedziała na wprost niego była prześliczna i, oczywiście, nie co dzień miał okazję wysłuchiwać oryginalnych oświadczeń. Doszedł więc do wniosku, że może sobie pozwolić na kilka minut zwłoki.

Wielka przygoda panny młodej 261

- Naprawdę? A jakimż to cudem? - spytał głosem nabrzmiętym śmiechem.

Gloria chciała mu spojrzeć w oczy, ale się nie odważyła. Jego seksowny uśmiech był zbyt pociągający. Tym bardziej po sześciu miesiącach zaręczyn z nadętym bufonem.

- Cóż, gdy już będę mężatką, ojciec nie zmusi mnie do poślubienia kogoś innego. Będzie po prostu za późno.

- Och, więc staruszek chce wybrać ci męża? Gloria przewróciła oczami i jęknęła.

- Zrobił coś więcej. Zmusił mnie do zaręczyn ze swoim współnikiem w interesach. A teraz... ślub już za tydzień, a ja nie chcę wyjść za bryłę lodu myśląc wyłącznie o pieniądzach!

Widać było, że jej wyznanie kompletnie go zaskoczyło. Jednak po chwili kpiący uśmiešek wrócił na jego usta. Rozpalonym spojrzeniem powiódł po jej sylwetce.

- Taka kobieta jak ty z pewnością wymyśli coś, by odwrócić od pracy uwagę narzeczonego...

Gloria niewesoło się roześmiała. Nagły wybuch jej głośnego śmiechu zwrócił na nią uwagę barmanki i pozostałych barowych bywalców.

Wszyscy muszą zachodzić w głowę, jak udało mi się wyrwać taką laleczkę, pomyślał

Spencer. Nawet nie miał na sobie odświętnego stroju, a jego policzki pokrywał dwudniowy zarost. Zresztą, wszyscy w Crockett County wiedzieli, że on już od dawna nie szuka partnerki.

- Żartujesz? - wybuchła Gloria. - Paul należy

dó tych osób, które muszą mieć wszystko zaplanowane w idealnym porządku - wyjaśniła, a w jej głosie pojawiły się nutki poczucia winy. - Możliwe, że dlatego dałam się przekonać do tej narzeczeńskiej farsy. Z początku sądziłam, że będzie dla mnie dobrze i bezpiecznie, gdy wszystko zostanie ustalone i uporządkowane z góry. No wiesz, ambitny, dążący do sukcesu mąż, dwoje dzieci, elegancki domek z białym płotkiem na przedmieściach... Jednym słowem, żadnych niespodzianek. Paul ma dopiero dwadzieścia osiem lat, ale jest człowiekiem tego typu, który dokładnie wie, ile będzie zarabiał za następne trzydzieści lat! Spencer widział, jak dziewczyna w miarę opowiadania zapala się coraz bardziej. Policzki się jej zaróżowiły, a oczy sypały iskry, zdolne podpalić stół i sprawić, że Spencer sam zaraz stanie w płomieniach. Rzeczywiście, nie umiał jej sobie wyobrazić poślubionej bryle lodu.

- To chyba nie jest takie złe - powiedział z wahaniem.

- Złe? To jest okropne! Zburzenie mu dziennego planu, to jak wyrywanie mu zęba bez znieczulenia. Jestem pewna, że gdybym zgłupiała na tyle, by za niego wyjść, nasze życie seksualne również musiałoby zostać wpisane w jego grafik miesięcznych obowiązków!

- Masz rację. To rzeczywiście okropne - zgodził się Spencer.

Jej piersi unosiły się i niespokojnie opadały, gdy próbowała wyrównać oddech.

Wielka przygoda panny młodej

263

- Oczywiście, do cholery! - zaklęła i trochę uspokożona tym wybuchem, spojrzała na siedzącego na wprost niej mężczyznę.

Gdy zdała sobie sprawę, że intensywnie się jej przygląda, poczerwieniała jeszcze bardziej. Jego szeroki uśmiech ukazywał śnieżną biel zębów, dodatkowo podkreślona przez mocną opaleniznę. Ale to nie sam uśmiech wstrząsnął nią do głębi. Spencer patrzył na nią w przedziwnie rozleniwiony i zmysłowy sposób.

Gloria kaszlnęła, by pokryć zmieszanie i zaczęła się niespokojnie wiercić na krześle. Co gorsza, spocona, przykleiła się, do taniego, winylowego obicia. Nie było to przyjemne uczucie. Złączyła kolana pod stołem i wzięła się w garść.

- Kobieta nie lubi być postrzegana jak jedno z zadań do wykonania - oznajmiła, siląc się na spokój.

- Oczywiście, że nie.

- Śmiejesz się ze mnie - powiedziała, patrząc na niego badawczo.

Odchylił do tyłu rondo kapelusza, pozwalając opaść na czoło kilku wilgotnym pasmom jasno-brązowych, kręconych włosów.

- Nie - odparł poważnym tonem. - To całkowita racja, pani Rhodes. Właściwie, jeszcze nigdy nie słyszałem nic równie elokwentnie wy-łuszczzonego.

Może Spencer Tate nie śmiał się na głos, ale była pewna, że w duchu parska z uciechy. Po raz pierwszy w swoim życiu czuła, że ktoś nie traktuje

jej poważnie. Trzeźwo jednak przyznawała, że ojciec dopuszczał do niej jedynie zrównoważonych i godnych zaufania młodych ludzi.

- Proszę, nie mów do mnie pani Rhodes. Nie cierpię takiego formalnego stylu. Mów mi Glorii. Wszyscy przyjaciele tak się do mnie zwracają. A skoro masz być moim mężem, tym bardziej nie wypada, żebyś tak do mnie mówił.

Spencer oparł łokcie na stole i pochylił się w przód tak, że jego twarz zawisła kilka centymetrów przed jej twarzą. Pod wpływem jego niespodziewanej bliskości, oddech Glorii gwałtownie przyspieszył.

- A skąd pewność, że nie jestem żonaty¹? - spytał, przeciągając słowa.

Och, z pewnością nie prowadziła go żadna kobieca ręka, pomyślała Gloria. W znoszonych ciuchach, z seksownym zarostem i aurą wolności wokół siebie przywodził na myśl dzikiego mustanga. Wydęła usta w tajemniczym uśmiechu.

- Nie masz obrączki.

- To jeszcze nic nie znaczy - odparł na poły wyzywająco i wzruszył ramionami.

Gloria gwałtownie wciągnęła powietrze. Nagle poczuła zapach pyłu, skóry i potu. Ta kombinacja wyraźnie jej przypominała, że ma do czynienia z szorstkim kowbojem, a nie jakimś salonowym mydłkiem.

Za sprawą swego nadopiekuńczego ojca przebywała w towarzystwie mężczyzn o zadbanych dłoniach i okazałych kontach. Tymczasem dłonie

Wielka przygoda panny młodej

265

tego mężczyzny były duże, spalone słońcem i pełne odcisków od ciężkiej fizycznej pracy, a konto bankowe osuszone do dna. Ze zdziwieniem pojęła, że postrzega to jako jego zaletę.

- Racja - przytaknęła. - Ale w czasie waszej rozmowy o byku i finansach nie wspomniałeś nawet o zdaniu żony na te tematy.

- Może nie obchodzi mnie, co ona myśli - powiedział wyzywająco.

- Nie udawaj, nie masz żadnej kobiety - powtórzyła z uporem.

Spencer dopił piwo i z hukiem postawił kufel obok jej szklanki.

- Dobra, masz rację - przyznał, oblizując pianę z warg. - Nie mam i nie szukam żony. Lepiej ruszaj w drogę, złotko. W Crockett County nie znajdziesz odpowiedniego kawalera.

Jego obeesowe stwierdzenie nie zbiło jej z pan-tałyku. Nawykła do otrzymywania tego, co chce, obrzuciła go stalowym spojrzeniem.

- Z tego, co zrozumiałam, chodzi o pieniądze. Możemy się nawzajem uszczęśliwić.

Prowokacyjnie się zaśmiał, gardłowym śmiechem pełnym pożądania. Gloria nagle wyobraziła sobie ich dwoje w skołtunionej pościeli. Jego wielkie, twarde ręce pieściły jej nagą, rozgrzaną skórę.

Co mi jest, pomyślała z przerażeniem. Potrzebuję pomocy, a nie inicjacji seksualnej! Chociaż z drugiej strony...

- Być może, Glory - przytaknął ze śmiechem. - Na dzień lub dwa. Ale ja lubię wolność.

266 *Stella Bagwell*

- A skąd wiesz, że bardziej nie polubisz obecności żony?

- Już raz próbowałem - odparł, potrząsając głową. - Kosztowało mnie to dwa lata przeklinania i rzucania wyzwisk.

- Z jej czy z twojej strony?

Popatrzył na nią zwięzionymi ze złości oczami.

- Z jej – wycedził. - Ja jestem łagodny i ustępliwy z natury. Trzeba wiele, by wyprowadzić mnie z równowagi. Chciwi bankierzy są poza konkurencją - dodał nonszalancko.

- Ja nie klnę. Przynajmniej nie na głos - oznajmiła z lekkim uśmiechem.

Spencer w zakłopotaniu lekko potarł zarośniętą szczękę.

- To nie miała być zniewaga, Glory, ale z doświadczenia wiem, że sprzedaż byka będzie mniej bolesna niż ożenek.

- Ale dlaczego? Za byka musisz zapłacić ratę z odsetkami. A ja nie będę cię nic kosztowała.

Sposób, w jaki zacisnął usta, zdradził jej, że nie wierzy jej za grosz.

- Oj, będziesz, słonko. Może nie w pieniądzech, ale, prędzej czy później, trzeba będzie zapłacić.

Gloria odrzuciła w tył swoje długie, proste kruczoczarne włosy, pochyliła się w przód i spojrzała na niego z desperacją.

- Słuchaj, wiem, że to dość niezwykła propozycja, ale zastanów się - poprosiła nagłym tonem. - Mam pieniądze. Więcej, niż myślisz. Chętnie

Wielka przygoda panny młodej 267

dam ci ich dużą część, jeśli pozwolisz mi się schronić za parawanem twojego nazwiska. To nie musi być stały układ, jeśli się tym martwisz. Chcę być twoją żoną jedynie tak długo, aż mój ojciec przekona się, że chcę żyć po swojemu.

- A jak długo, twoim zdaniem, to może potrwać¹?

Gloria wzruszyła ramionami. Nie zamierzała przyznawać, że toczy z ojcem przegrany bój o samodzielność od pięciu lat.

- Kiedy cię zobaczy... niezbyt długo - zapewniła go. - Jeżeli obawiasz się, że nasza umowa może się niebezpiecznie przeciągnąć, ustalimy limit czasu. Powiedzmy... pół roku albo rok. Do diabła, to brzmi kusząco, pomyślał Spencer. Tylko czy potrafiłby znieść obecność tej kobiety pod swym dachem przez sześć długich miesięcy? - Lepiej stąd wyjdź, Tate, poradził sobie w myślach. Czy Glory Rhodes w ogóle wytrzyma na ranchu tak długo? Do diaska, nawet jej nazwisko brzmi jak wymyślone przez hollywoodzkiego specja od reklamy, pomyślał. Należy wybić jej z głowy ten kiepski pomysł.

- Chwilkę, złotko. Nic o mnie nie wiesz. Ani kim jestem, ani jak żyję. Mogę być najbardziej godnym pożałowania facetem w Crockett County.

- A jesteś?

Delikatny uśmiech usiłował przebić się na surowo zaciśnięte usta.

- Cóż, jest tu około czterech tysięcy osób i nie znam ich wszystkich.

268 *Stella Bagwell*

- Twój przyjaciel, Ike, śpiewał na twój temat hymny pochwalne - wytknęła mu, nie zniechęcona. - Oprę się na jego ocenie twojego charakteru.

- Mieszkam sam, jak kawaler. Nie mam fikuś-nych firaneczek. Ani dywaników. Wszędzie tony kurzu. A dom ma ponad sto lat.

- Dosłowniej

- Tak. Mój pradziadek zbudował go w tysiąc dziewięćsetnym roku. Wtedy miał pieniądze. A potem przepuścił wszystko na wino i kobiety. Jego potomkowie zostali zwykłymi ranczerami. Jak ja.

- Odrobina kurzu mnie nie przeraża. Nie jestem mimozą.

Spencer wcale nie był tego pewien. Wyglądała na zadbaną i delikatną. Jedwabiste czarne włosy i kremowa skóra wyglądały na pieczołowicie chronione przed słońcem. A jej dłonie*? Długie, kształtne i szczupłe, nigdy nie trzymały nic cięższego niż damska torebka.

Aby utwierdzić się w podejrzaniach, ujął jej dłoń w swoją. Tak jak podejrzewał, była drobna i krucha.

- Tak, rzeczywiście - mruknął z przekąsem.

- Założę się, że nie wytrzymasz w siodle cały dzień.

- Jestem twarda - zapewniła. - A jeśli będzie trzeba, nauczę się obchodzić z bydłem.

Spencer nie był w stanie powstrzymać śmiechu.

- Co cię tak bawi? - spytała obrażonym tonem.

- Mówiłam poważnie.

- Wiem. Przepraszam. Ale ty, po prostu...

Wielka przygoda panny młodej 269

- urwał i potrząsnął głową. - Minęło już wiele czasu, odkąd myślałem o czymś innym niż cielęta, trawa, pogoda i rachunki. Nie miałem pojęcia, że wizyta w barze może okazać się tak rozrywkowa.

Gloria mocno się skrzywiła.

- Nie zamierzałam pana zabawiać, panie Tate! Próbuję ubić z panem interes!

Chciała wyrwać mu dłoń, ale ją przytrzymał. Lepiej, żeby od razu pojęła, że nie jestem mnichem, pomyślał z zawziętością. Widok jej niewielkich, kształtnych piersi, wypychających materiał sukienki, wystarczył, by Spencer zapomniał, że nie tak dawno podobno wyrzekł się kobiet na zawsze.

- Mów mi Spence - zaproponował. - Jak długo jesteś zaręczona z tym ideałem?

- Byłam zaręczona - poprawiła z naciskiem.

- Sześć miesięcy.

- Całkiem nieźle - oznajmił i gwizdnął przez zęby.

- Pewnie - zgodziła się bez uśmiechu. - Sądziłam, że łatwiej wytrwać, niż sprzeciwić się ojcu.

Palce Spencera zaczęły bezwiednie kreślić koła po wewnętrznej stronie jej dłoni.

- Powiedz, co skłoniło cię do tak nagłego zerwania?

Przez niespodziewaną pieszczotę oblała ją fala żaru. Jej oddech stał się płytki i urywany.

Czuła, że na policzki wypływa zdradliwy rumieniec. Na szczęście przyćmione światło w barze nie pozwoli mu dostrzec mojej reakcji, pomyślała spłoszona.

- Czy to ma jakieś znaczenie?

270 *Stella Bagwell*

- Ma, jeśli chcesz, żebym twoją propozycję poważnie traktował.

Najpierw jej serce zamarło, a potem zaczęło mocniej bić. Nagle poczuła się jak myśliwy, który zyskał szansę na osaczenie zdobyczy.

- Cóż, wierz mi, nie była to pochopna decyzja

- powiedziała, dobierając ostrożnie słowa. - Prawie od początku usiłowałam się z tego wyplątać. Ale jestem jedynaczką, a od śmierci matki ojciec nie spuszcza mnie z oka. Mam dwadzieścia trzy lata, a on wciąż uważa, że musi planować mi życie tak, żebym była bezpieczna, spokojna i szczęśliwa. Nie widzi, że w efekcie tylko mnie unieszczęśliwia.

- A narzeczony?

- Paul? - prychnęła jak rozzłoszczona kotka.

- Prowadzi od lat wspólne interesy z ojcem, a nasze małżeństwo przypieczętuje jego awans. Po ślubie ma zostać dyrektorem do spraw marketingu i otrzymać od ojca potężny pakiet akcji spółki. Widzisz więc, że wszystko sprowadza się do pozycji i pieniędzy. Paulowi właśnie na tym najbardziej zależy.

- Może na tobie też.

- Paul nie myśli o nikim innym, prócz siebie

- zaśmiała się gorzko. - W ciągu dnia poświęca mi zaledwie pięć minut. Sam powiedz, czy gdybyś przez sześć miesięcy był zaręczony z dziewczyną, którą kochasz, to, czy wciąż pozostałaby dziewicą?

Spencer zakrztusił się i, by ukryć zmieszanie, spowodowane jej nagłym wyznaniem, sięgnął po kufel, zapominając, że już go osuszył.

Wielka przygoda panny młodej

271

- Ja... hm... nie wydaje mi się... No, gdybym zamierzał się rzeczywiście ożenić, raczej nie czekałbym sześciu miesięcy, by przypieczętować związek - wybrnął w końcu.

Gloria ochoczo pokiwała głową.

- Pewnie, że nie. Rozumiesz więc, dlaczego potrzebuję pomocy. Chcę namiętności, romansu i męża, który będzie uważał mnie za wciąż atrakcyjną, nawet gdy przekroczę osiemdziesiątkę!

Spencer pożałował, że rzucił palenie. Teraz bardzo potrzebował papierosa.

- Może więc powinnaś poczekać i znaleźć właściwego faceta - zasugerował szczerze. - Nie wydaje mi się, żebym pożył tak długo.

Gloria zachichotała i ścisnęła jego dłoń. Spencer poczuł jakąś dziwną, spontaniczną więź z tą dziewczyną.

- Wyglądasz całkiem zdrowo - powiedziała.

- Poza tym zobacz, jakie odniesiesz korzyści. Zachowasz byka. Dostaniesz to, czego ranczu potrzeba. Konie, traktory, stodoły... No... tylko powiedz.

Spencer potrząsnął głową z komicznym niedowierzaniem wypisanym na jego przystojnej twarzy.

- Masz pojęcie, ile te rzeczy kosztują?

- Sądzę, że to może być pięciocyfrowa suma

- odparła bez mrugnięcia okiem. - To dla mnie nie problem. Mam więcej pieniędzy, niż mogłabym wydać w życiu.

Wreszcie Spencer pojął, że dziewczyna mówiła

poważnie. Dopiero teraz się przestraszył nie na żarty. Kobiety jej pokroju nie były przeznaczone mężczyznom takim, jak on. Taki związek mógł przynieść jedynie kłopoty. Ale z drugiej strony, czym byłoby życie bez ryzyka, pomyślał w przypiływie wisielczego humoru.

- Nie powinnaś mi mówić takich rzeczy, Glory - upomniał ją łagodnie. - Mógłbym to chcieć wykorzystać.

- Mógłbyś - skinęła głową. - Ale ty taki nie jesteś. Masz uczciwe spojrzenie.

- Moja była żona sądzi inaczej - odparł ze śmiechem.

Na usta Glorii wypłynął podstępny uśmiezek.

- Więc wcale cię nie poznała.

Spencer nie wiedział, czym ta kobieta miałaby się różnić od innych, ale jej podejście do życia było zaraźliwe. Było w niej coś świeżego i taka wiara w ludzi, że człowiek zaczynał się przy niej dobrze czuć. Sześć miesięcy spędzonych w jej towarzystwie nie powinno zaszkodzić, pomyślał. Może nawet będzie miło mieć obok siebie kogoś, z kim, dla odmiany, można by porozmawiać.

- Hm... a jak szybko potrzebujesz tego... męża?

- Jak najszybciej! Najlepiej dziś!

Jakoś jej okrzyk go nie zaskoczył. Gdy tylko usiadła przy jego stoliku, wyczuł aurę nerwowego pośpiechu, która ją otaczała.

- To niemożliwe. W Teksasie formalności trwają trzy pełne dni. A do granicy daleko.

Wielka przygoda panny młodej 273

Jeśli myślał, że to ją zniechęci, grubo się pomylił. W jej oczach zapłonęły iskierki nadziei.

- Zapomnij o samochodzie. Polecimy do Vegas. Jeszcze dziś wieczorem staniemy na ślubnym kobiercu!

Spychała go na krawędź przepaści. Będzie musiał skoczyć albo spadnie. Z jego punktu widzenia, obie możliwości skończą się złamaniem karku.

- Vegas! Glory, z Ozony nie ma regularnych lotów do tej stolicy rozrywki. A to jedyne miasto w pobliżu.

- Ale jest tam lotnisko? Takie dla małych, prywatnych samolotów?

- Tak, ale...

- No to wynajmiemy taki jeden - odparła z przemądrzałym uśmieszkiem. - Jak szybko możesz być gotowy do drogi?

- Gotowy? - powtórzył zaskoczony tempem, jakie przybrały sprawy. - Jeszcze się nie zgodziłem na ślub.

- Ale się zgodzisz - odparła, uśmiechając się szerzej. - Wiem, że masz na to ochotę.

Minuty mijały. Zdrowy rozsądek walczył o lepsze z impulsywną naturą Spencera.

Wreszcie mężczyzna zdjął kapelusz i zmierzwił dłonią włosy.

- A, do diabła! Dobrze. Wygrałaś.

Z piskiem radości Gloria pochyliła się nad stołem i wycisnęła pocałunek na jego rozchylonych ze zdumienia wargach.

- Och, dziękuję ci, Spencerze Täte! Jesteś

274 *Stella Bagwell*

aniołem. Przysięgam, że to będzie najlepsza inwestycja, jaką zrobiłeś w życiu!

Usta Spencera wciąż mrowiły od niespodziewanego kontaktu z jej różanymi wargami, gdy podrywał ją ze stołka i wyciągał z baru.

Zza baru dobiegł go nabrzmiały śmiechem głos Marge.

- Wybierasz się do domu, Spence?

- Nie, do diaska. Wybieram się na własny ślub!

ROZDZIAŁ DRUGI

Wyszli z baru na podwórze zalane słońcem. Gloria natychmiast nasunęła na nos okulary przeciwsłoneczne, ale nawet przyciemniane szkła nie mogły skryć niezaprzeczalnych walorów Spencera Tate.

Okazało się, że jest sporo wyższy niż sądziła, a kanciaste rysy jego twarzy wprost emanują seksem. Gloria uznała, że już samo patrzenie na tego mężczyznę jest grzechem.

- Hm... co teraz? - spytała, tracąc nagle pewność siebie. - Ty jedziesz ze mną, czy ja z tobą? Wciąż trzymając jej ramię, podszedł do zielonego jaguara, zaparkowanego w cieniu na wpół uschniętego drzewa.

- Żadne z nas nigdzie nie pojedzie, dopóki nie uporządkujemy naszej umowy.

Umowa. Nazwał nasze małżeństwo umową, pomyślała Gloria. Cóż, to chyba nie jest zły znak. Zawsze lepsza jest szczerłość, niż maskowanie

biznesowych ustaleń udawanym uczuciem, zdecydowała filozoficznie.

- Wyjaśnij, o co ci chodzi - poprosiła, czując, że drżą jej kolana.

Spencer puścił jej ramię i zatknął kciuki za pasek spodni.

- Glory, wiem, że propozycja, którą mi złożyłaś, wydaje ci się prosta i hojna. Ale ustna umowa może się potem nie liczyć na sali sądowej. Szczególnie, jeśli szanowny tatuś się wtrąci. Nie chcę, by on lub ktokolwiek inny podejrzewał, że poślubiłem cie, pragnąc czegoś więcej, niż zamierzasz mi dać.

Gloria jeszcze nigdy nie zemdląca, lecz tym razem niewiele brakowało, by osunęła się na ziemię bez zmysłów. Może to upał, pomyślała półprzytomnie. Miała jednak silne podejrzenia, że przyczyną jest odurzająca bliskość Spencera. Nie chciała upaść na niego, więc całym ciężarem oparła się o maskę samochodu.

- Nie obchodzi mnie, co myślą inni, póki my dotrzemy słowa. Ufam ci - wyznała z prostotą.

Ujęła go jej wiara w ludzi, ale znał życie.

- To nierozsądne, Glory. Jako twój mąż będę miał prawo do połowy twojego majątku.

Gdybym chciał dochodzić swoich praw w sądzie, miałabyś nie lada kłopot.

- Już mam kłopoty, Spence, i liczę na to, że mnie z nich wyciągniesz - odparła z uśmiechem.

- Nie ruszę się stąd, dopóki nie dostanę umowy na piśmie - powtórzył z uporem, krzyżując ramio-

Wielka przygoda panny młodej 277

na na piersi. - Masz tam papier i coś do pisania?

- spytał, wskazując gestem jej torebkę.

- Naprawdę musimy to robić teraz? - zapytała, przewracając niecierpliwie oczami. - Jest okropnie gorąco. Zajmiemy się tym w samolocie.

- Teraz - powiedział z naciskiem. - Albo nie mamy po co wsiadać do samolotu.

Z wyrazu jego twarzy odczytała, że dyskusja nie ma sensu. Był uparty jak muł, a dalsza rozmowa byłaby stratą czasu. Poza tym, pewnie ma rację, pomyślała. Pisemna umowa sprawi, że przedsięwzięcie będzie bardziej bezpieczne. Dla obydwójga.

- No, dobrze - skapitulowała. - Miejmy to już za sobą - jęknęła i zaczęła grzebać w torebce. - Nie mam papieru... poza odcinkiem z książeczki czekowej - oznajmiła po chwili.

- Za mały.

- A co ty chcesz pisać? Kilometrowy poemat?

- burknęła, rzucając mu spojrzenie spod rzęs.

- Tylko nagie fakty i nic drobnym druczkiem

- odparł niezrażony. - Może lepiej poszukam czegoś odpowiedniejszego w ciężarówce.

Chyba mam starą fakturę ze sklepu z paszą.

- Nie. Zaczekaj! - zawołała, przerażona perspektywą, że gdy odejdzie, może już nie wrócić.

- Mam serwetkę z baru. Jest wystarczająco sztywna, by na niej pisać. Dyktuj.

Rozłożyła tanią, ale dużą i twardą serwetkę na dachu wozu. Spencer stanął tuż za nią, patrząc jej przez ramię.

278 *Stella Bagwell*

- Pewnie jesteś lepsza w doborze słów niż ja

- powiedział, wiedząc, że namówiła go na ślub już po niespełna trzydziestu minutach. -

Napisz, że po dwunastu miesiącach od daty ślubu małżeństwo zostanie rozwiązane. A w tym czasie, jako twój mąż, będę jedynie przyjmował prezenty i sumy pieniężne, które mi zechcesz przekazać. Poza tym, nie będę miał żadnych praw do żadnej części twoich kont bankowych czy posiadłości, zarówno za twego życia, jak i po śmierci.

Rzuciła mu przesadnie ponure spojrzenie i zmarszczyła brwi, jakby tknięta nagłą myślą.

- Chyba nie masz morderczych skłonności? Miał ochotę się zaśmiać, ale wiedział, że nie jest to odpowiednia chwila. Sytuacja była zbyt poważna, by dać się jej odwieść od tematu.

Odwrócił wzrok, choć wiele go to kosztowało.

- Nie. Ale nie będziemy ryzykować. Powrotny samolot z Vegas może się rozbić i co wtedy?

- Ja zginę, a ty nie? - zaśmiała się wesoło.

- A może to ty zginiesz, a ja po tobie wszystko odziedziczę?

- Nie mam nic przeciwko temu, Glory. Ale uwierz mi, nie chciałabyś takiej schedy.

- Skąd to możesz wiedzieć? - zapytała, urażona, że zaczął ją oceniać, jeszcze zanim miał okazję ją poznać.

Jego gorące brązowe spojrzenie prześliznęło się po jej twarzy, w dół sukienki w kolorze melona, aż do delikatnych skórzanych sandałów, odsłaniających pomalowane na różowo paznokcie stóp.

Wielka przygoda panny młodej

279

- Żyjemy w innych światach, Glory, i inaczej patrzymy na różne sprawy.

Wyczuła, że oskarża ją o snobizm i miała ochotę podyskutować z nim na ten temat. Jednak po namyśle postanowiła przemilczeć obrazę. Powiedziała sobie, że to, co on o niej myśli, nie ma znaczenia. Teraz najważniejszą rzeczą było nie dać mu powodu do zmiany zdania w sprawie ślubu.

- Zobaczmy - powiedziała tylko i pochyliła się, by spisać jego żądania.

Po pięciu minutach Spencer przeczytał naprędce sklecony dokument i z zadowoleniem skinął głową. Wziął od niej długopis i złożył swój podpis i datę. Kiedy skończył, Gloria podpisała się pod nim.

- No i już - odetchnęła z ulgą. - Co dalej? Spencer rzadko musiał korzystać z zegarka, więc nauczył się korzystać ze wskazówek słońca.

- Wracam na ranczo. Muszę nakarmić inwentarz i spakować kilka rzeczy. Ty jedź na lotnisko i spróbuj załatwić lot. Tam się spotkamy.

Skinęła głową, zastanawiając się, czemu jej serce zaczęło nagle mocniej bić. Lot do Vegas, czy gdziekolwiek indziej, nie był dla niej czymś niezwykłym. Tym razem powinno być tak samo. Tylko że w najśmielszych fantazjach nie spodziewała się mieć u swego boku kogoś takiego jak Spencer Täte ani zostania jego żoną w niedługiej perspektywie.

- Zgoda - powiedziała i beztrąsko wepchnęła zapisaną serwetkę do torebki. - Jak myślisz, ile ci trzeba czasu?

280 *Stella Bagwell*

- Mam stąd ze dwadzieścia kilometrów do rancza. Potem jeszcze droga do Ozony... - powiedział w zamyśleniu. - Daj mi przynajmniej godzinę.

- Będę czekać - obiecała.

Ruszył do swojej ciężarówki. Nagle stanął i spojrzał na nią.

- Glory, to ostatnia chwila, żeby się wycofać. W Newadzie będzie już za późno - ostrzegł ją impulsywnie.

Gloria zrobiła krok w jego stronę i delikatnie położyła mu dłoń na ramieniu.

- Ja się nie wycofam, Spencer. Nie jestem lekkomyślna.

- Doprawdy? - spytał ze śmiechem. - A jak nazwiesz poślubienie mnie?

- Rozsądną decyzją.

Odpowiedź padła natychmiast i bez najmniejszego wahania, jakby Gloria była pewna, że znalazła bohatera, a nie biednego kowboja, którym przecież był. Spencer nie wiedział, czy powinien się cieszyć, czy raczej martwić. Miał pewność co do jednej rzeczy. Dobrze, że małżeństwo było jedynie czasowe. Jeden rok zawsze można wytrzymać. Gdyby było inaczej, znalazłby się w niezłych opałach.

- Do zobaczenia w Ozonie - powiedział i wskoczył do swojej ciężarówki.

Gloria westchnęła i patrzyła za nim, póki nie odjechał.

Godzinę i piętnaście minut później stała na płycie lotniska. Obok jej stóp leżała niewielka

Wielka przygoda panny młodej

281

torba. Na pasie startowym pilot rozgrzewał już silniki awionetki.

Spencer Tate poprosił o godzinę i spóźniał się jedynie piętnaście minut. Było wiele rzeczy, które mogły opóźnić jego przyjazd. Nie powinnam się martwić, powtarzała sobie w myślach. A jednak czuła, że żołądek zaciska się w twardą kulę.

Co zrobię, jeśli się nie pojawi? Nie będę miała innego wyjścia, jak odwołać lot i jeszcze raz przemyśleć swoją sytuację, odpowiedziała sobie w myślach. Wróci do samochodu i skieruje się do babci, tak, jak pierwotnie planowała. Ale to napełniłoby ją gorzkim rozczarowaniem. To nie ma najmniejszego sensu, zdecydowała, starając się postawić tamę zalewającemu ją przygnębieniu. Spencer Tate nie był jedynym człowiekiem, który mógł jej pomóc wykaraskać się z opresji. Jednak zaczęła już sobie go wyobrażać jako męża, a siebie jako jego żonę, mieszkającą z nim na ranczu.

Znów zerknęła nerwowo na zegarek. Właśnie minęła kolejna minuta. Zaczęła miarowo uderzać sandałkiem o płytę lotniska. Jak długo będzie czekał pilot? I jak długo ja mogę zaczekać, zastanowiła się niewesoło.

- Myślisz, że wystawiłem cię do wiatru?

Głęboki męski głos za jej plecami odezwał się tak niespodzianie, że najpierw przestraszona, podskoczyła, a zaraz potem obróciła się, by zobaczyć uśmiechniętego od ucha do ucha Spencera. Nieporządny, lecz seksowny zarost znikł z jego

policzków. Zdążył się też przebrać w błękitne dżinsy, białą koszulę, czarne buty i pasujący do nich kolorem kowbojski kapelusz. W ogromnej dłoni trzymał nylonową torbę.

Gloria odczuła przemożną ulgę na jego widok. Była tak zachwycona jego pojawieniem się, że bez namysłu wspięła się na palce i go pocałowała.

Mimo że Spencer został kompletnie zaskoczony tym gestem, jego męski odruch zadziałał prawidłowo. Bez namysłu upuścił torbę i zamknął drobną dziewczynę w ramionach.

Pocałunek, który miał trwać sekundę, niespodziewanie przeciągnął się i Spencer zyskał okazję, by poznać smak jej słodkich warg.

- Cóż - powiedział ze śmiechem w głosie, gdy Gloria opamiętała się i wysunęła z jego ramion. - Gdybym wiedział, że czeka mnie takie powitanie, na pewno bym się pospieszył.

Patrzyła na niego roziskrzonymi oczami. Jej policzki były lekko zaróżowione od pocałunku.

- Tak się cieszę, że jesteś! Zaczynałam już myśleć, że po powrocie do domu zmienisz zdanie. Ze po prostu zapomniałeś o mnie.

Spencer wiedział, że nie umiałby o niej zapomnieć, nawet gdyby miał dożyć osiemdziesiątki, o której wcześniej mówiła. Mężczyzna ot, tak po prostu, nie zapomina takich kobiet. Nie wiedział, czym zasłużył sobie na takie powitanie. Może powodowała nią radość, że wreszcie na poważnie skończyła z bryłą lodu, która była jej narzeczoną. Może po prostu okazywała wdzięczność za to, że

Wielka przygoda panny młodej

283

postępuje zgodnie z jej planem. Jednak dzięki temu czuł się pożądanym i potrzebny. Nawet jeśli miał stanowić tylko bufor bezpieczeństwa między nią a jej ojcem.

- Zawarliśmy umowę - powiedział. - Ja się nie wycofuję z umów. Nawet jeśli wiem, że stoję na przegranej pozycji.

Wzięła go pod ramię tak naturalnym gestem, jakby robiła to od lat. Nagle Spencer zdał sobie sprawę, że należała do tych osób, które lubiły dotykać innych. Do diabła, pomyślał w panice. Rok z nią będzie siódmym niebem albo koszmarnym piekłem.

- Tym razem nie przegrasz. Obiecuję - powiedziała spokojnie.

Nasunęła z powrotem przeciwsłoneczne okulary i spojrzała w stronę niewielkiego samolotu.

- Myślisz, Glory, że pilot jest gotów?

- Tak myślę - odparła. - A ty? Jesteś gotów?

- Viva Las Vegas! - zawołał, uśmiechnął się i chwycił ich bagaże.

Niewielki samolocik zabrał Spencera i Glorię do El Paso. Stamtąd mieli regularny lot do Vegas. Ledwie zdążyli kupić bilety i dostać się na pokład, gdy samolot wzniósł się nad pustynię.

Gdy wylądowali, przesiedli się do taksówki. Jechali przez rozświetlone różnobarwnymi neonami miasto, wśród klubów, kasyn i hoteli. Wynajęli pokój w pierwszym hotelu, do którego zdecydowali się wejść. Jednak zanim Spencer

zdążył zaproponować, że odniesie do pokoju ich bagaże, Gloria wzięła go pod ramię i zaprowadziła na pobliską kanapę, odgradzoną bujną roślinnością od spojrzeń ciekawskich.

- Co się stało? - spytał.

- Dlaczego myślisz, że coś nie jest w porządku? Delikatnie dotknął jej czoła.

- Jest tu głęboka zmarszczka, której wcześniej nie było - oznajmił.

Wzruszyła ramionami i wbiła wzrok w podłogę. Jak dotąd, ich podróż była miłsza, niż mogła się spodziewać. W czasie długiego lotu Spencer wyczuł, że jest spięta, więc prowadził rozmowę na lekkie tematy. Rozmawiali o jedzeniu, filmach i muzyce. Zanim wylądowali w Newadzie, zaskoczona, pojęła, że myślą podobnie o wielu sprawach i w towarzystwie tego zwalistego kowboja czuje się wyjątkowo swobodnie. Teraz, gdy ślub był coraz bliżej, nie chciała, żeby coś zerwało tę świeżą nić porozumienia.

- Nic się nie stało, ale ja... - urwała, spojrzała mu w oczy i jej serce znów mocniej zabiło. - Cóż, wiem, że robisz mi grzeczność i poświęcasz się, by mi pomóc. Nie chcę pogarszać sytuacji, robiąc zbyt wiele szumu wokół ślubu. Jeśli wolisz, możemy po prostu pójść do jednej z tych kapliczek, które oferują błyskawiczne ceremonie.

Ku swemu własnemu zdumieniu, Spencer nie musiał się wcale namyślać. Ten pomysł mu się nie podobał i już. Co z tego, że małżeństwo miało trwać jedynie rok? Wciąż była to intymna przysię-

Wielka przygoda panny młodej 285

ga dwojga ludzi chcących być ze sobą. Pragnął czegoś więcej niż kilku słów wypowiedzianych w przelocie.

- Glory, ja nawet nie lubię jadać w barach szybkiej obsługi. Z pewnością małżeństwo zawarte w ten sposób też nie przypadłoby mi do gustu.

Jej kształtne brwi uniosły się wysoko w wyrazie zaskoczenia.

- Więc czego byś chciał?

Czuł, że pragnie mieć to, co każda biorąca ślub młoda para, nie pomijając miłości. Jednak skoro dopiero się poznali, nie mógł liczyć na tak wiele. Do diabła, Spence, po co~te ceregiele. Za kilkanaście miesięcy będzie po wszystkim, tłumaczył sobie w myślach. Powinien o tym pamiętać. A jednak nie miał zamiaru odmawiać sobie odrobiny marzeń. Dziś chciał wierzyć, że zaczyna nowe życie. Chciał zapomnieć, że nie tak dawno został wykorzystany finansowo i emocjonalnie przez inną kobietę.

- Znajdź sobie ładną sukienkę - powiedział. - A ja poszukam odpowiedniej kaplicy i spotkamy się za dwie godziny w pokoju.

Gloria dyskretnie zerknęła na zegarek. Za dwie godziny będzie dochodziła ósma. Ale jakie to ma znaczenie, spytała samą siebie, czując przyjemne podniecenie na myśl o tym, co ją czeka. Vegas nigdy nie zasypiało, a jeśli Spencer chciał prawdziwego ślubu, nie zamierzała go rozczarować.

- Będę gotowa - obiecała i, nie chcąc odchodzić bez pożegnania, wspięła się na palce i pocałowała go w policzek. - Nie zgub się.

Zobaczyła, że Spencer zaciska szczęki i zrozumiała, że jej słowa musiały go dotknąć.

- Może na to nie wyglądam, Glory, ale byłem już w tym mieście raz czy dwa - powiedział sucho.

Pokraśniała, zdenerwowana, że się nie zrozumieli.

- Nie chciałam przez to powiedzieć, że jesteś wsiowym głupkiem - odparła, prostując szczupłe ramiona. - Chodziło mi tylko o to... - urwała, nie chcąc przyznać nawet przed sobą, że zaczynała czuć zaborczość w stosunku do tego mężczyzny. - Cóż, w tym mieście jest wiele pokus. Nie wyłączając pięknych kobiet. Nie chciałabym, żebyś gdzieś utknął i zapomniał o mnie.

Sztywność natychmiast znikła z jego głosu, a w oczach zapaliły się wesołe iskierki.

- Och, Glory, nie miałem pojęcia, że zamierzasz być zazdrosną żoną!

Była zadowolona, że wrócił jego wesoły nastrój, ale i tak posłała mu surowe spojrzenie.

- Do zobaczenia za dwie godziny.

Ta sukienka jest seksy. Tylko tym słowem można ją opisać, zdecydowała Gloria, obracając się na wszystkie strony przed hotelowym lustrem.

Biały jedwab oblepiał jej wszystkie krągłości subtelnie, lecz prowokacyjnie. Dekolt był na tyle głęboki, by ukazać kuszące wypukłości piersi.

Tej sukienki nie mogłabym włożyć dla Paula, zdecydowała. Jego wyobrażeniom o stroju panny młodej odpowiadała ciężka, koronkowa suknia

Wielka przygoda panny młodej 287

o wiktoriańskim kroju. Na szczęście, nie będzie musiała mierzyć się z wagą sukni ani z ponurym małżeństwem pozbawionym uczuć. Zamiast tego włożyła seksowną białą szmatkę dla pociągającego mężczyzny. Czowała się lekko i wspaniale, jak nigdy od śmierci matki.

Zanim wybrała się po sukienkę, spędziła godzinkę w hotelowym salonie piękności. Teraz jej włosy spływały na ramiona błyszczącą kaskadą, poza jednym pasmem, upiętym nisko nad uchem

i ozdobionym pojedynczym kwiatem gardenii. Na jej kruczoczarnych włosach widniał piękny, dziewiczy biały wianek.

Jej uwagę przykuł dźwięk otwieranych drzwi. Odwróciła się od lustra w samą porę, by ujrzeć Spencera wkraczającego do pokoju z bukietem białych róż.

Kiedy ją spostrzegł, zamarł w bezruchu. Przez chwilę mógł tylko wpatrywać się z podziwem w nieziemskie zjawisko.

- Chyba się nie spóźniłem? - spytał schrypniętym głosem.

- Nie - odparła, widząc tylko jego twarz.

- Skończyłam przygotowania wcześniej, niż sądziłam. Znalazłeś kaplicę?

- Niedaleko stąd - powiedział, kiwając głową.

- Ksiądz oczekuje nas za dwadzieścia minut.

Gloria, z szeroko otwartymi oczami, uczyniła krok w jego stronę.

- Spencer, ślubu udzieli nam prawdziwy ksiądz? - zapytała ze strachem w głosie.

Jego czoło przecięła głęboka zmarszczka.

- Tak. Dlaczego pytasz? Nie jesteś religijna?

- Hm... j jestem... i właśnie dlatego... Cóż, ksiądz sprawi, że wszystko stanie się bardzo prawdziwe... cholernie poważne...

Słyszając jej słowa, Spencer z ulgą odetchnął.

- Bo to jest prawdziwe, Glory - zapewnił i podał jej kwiaty. - Zostaniemy mężem i żoną.

Nagle Gloria zadrżała. Sama nie wiedziała, dlaczego. Przecież pragnęła tego małżeństwa.

Kiedy przysiadła się do Spencera w barze, wiedziała już, że pragnie, aby to właśnie on został jej mężem.

- Masz rację. Ale... - zawahała się, oderwała wzrok od róż i spojrzała mu w oczy. - Nie uważasz, że to będzie naciągane? Chodzi mi o to, że nie połączyła nas miłość i Bóg będzie to wiedział.

Spencer łagodnie się uśmiechnął i uniósł swoją wielką dłoń, by delikatnie pogładzić jej policzek.

- Glory, sądzę, że będzie też wiedział, że mamy dla siebie więcej czułych uczuć niż większość par, którym wydaje się, że są zakochane, a kończą, wrzeszcząc na siebie, zanim atrament zdąży wyschnąć na ich akcie ślubu. Poza tym, pragnę błogosławieństwa dla tego związku. Nawet jeśli ma trwać tylko dwanaście miesięcy.

Czułe uczucia. Tak, pomyślała z ulgą. To właśnie mnie z nim łączy. Pewnie dlatego tak się rozpląwam, gdy mnie dotyka tak jak teraz, wytłumaczyła sobie.

- Masz rację - wymamrotała i posłała mu uśmiech. - Róże są przepiękne. Nie sądziłam, że zadasz sobie aż tyle trudu.

Wielka przygoda panny młodej

289

Spencer też się tego po sobie nie spodziewał. Nigdy nie był romantyczny. Ale Gloria w jakiś sposób wydobywała z niego cechy, o których nie miał pojęcia.

- Cóż, dziewczyna nie może iść do ślubu bez kwiatów - wyznał z niemądrą miną. - Ani bez obrączki.

- Obrączka! - zawołała zaskoczona. - Spencer, zupełnie...

- Nie musisz się tak podniecać, Glory - wtrącił, zanim zdążyła coś więcej powiedzieć. - To tylko złoty krążek. Bez diamentów i innych błyskotek.

Z kieszeni dżinsów wyjął maleńkie pudełeczko. Gdy je otworzył, dostrzegła prostą obrączkę na pluszowej poduszce. Dla Glorii jej prostota o wiele bardziej symbolizowała prawdziwy związek małżeński niż kapiąca od drogich kamieni ozdoba. Zalały ją mieszane uczucia.

- Nie trzeba było, Spencer - szepnęła.

- Nie podoba ci się - spokojnie stwierdził. Ubodło ją rozczarowanie w jego głosie. Chciał się z nią ożenić, by jej pomóc. Nie powinno mu zależeć na sprawianiu jej przyjemności. Ona też nie powinna tego oczekiwać. A jednak oboje wpatrywali się w złoty krążek.

- Bardzo mi się podoba - powiedziała cicho.

- Chodzi o to, że obrączka symbolizuje, że... no, wiesz.

- Że należysz do mnie - dokończył za nią.

- Będziesz moją żoną, Glory.

Czy w jego głosie pobrzmiwały zmysłowe

290 *Stella Bagwell*

nuty, czy po prostu chciała, żeby tam były? Powinnam wziąć się w garść, poradziła sobie. W grę wchodzi umowa w interesach, a nie swaty. Nawet nie znała Spencera Tate. On także jej nie znał. A za dwanaście miesięcy każde z nich pójdzie swoją drogą.

- Hm... no, tak. Przypuszczam, że będę twoją żoną... w oczach prawa - sprostowała, biorąc go pod ramię. - Lepiej już idźmy, bo się spóźnimy
- ponagliła.

Gdy wyszli na korytarz, Spencer przystanął i spojrzał jej prosto w oczy.

- A ja będę twoim mężem... w oczach Boga
- dodał po chwili.

Dlaczego bez przerwy to podkreśla, zastanowiła się Gloria. Po co te romantyczne gesty? Po to, żeby poczuła się lepiej, czy raczej, żeby poczuła się winna?

- Wciąż możesz się wycofać - Spencer powiedział to po chwili milczenia, zupełnie nieświadomy zamętu, który wprowadził w jej uczucia.

- Moglibyśmy wsiąść do samolotu i zapomnieć, że się w ogóle spotkaliśmy.

Zapomnieć Spencera? To niemożliwe, pomyślała Gloria. Nawet za sto lat.

Mocniej ścisnęła wiązanekę i jego ramię.

- Chodźmy już. Ksiądz czeka.

ROZDZIAŁ TRZECI

Pięć przecznic dalej złożyli przysięgę małżeńską w cichej kaplicy, wypełnionej świeżymi kwiatami. Spencer wsunął jej obrączkę na palec, a kapłan zmówił końcową modlitwę.

Gloria poczuła tak wielkie wzruszenie, że jej oczy zamglily się łzami.

Zamrugła, by się ich pozbyć, kiedy ksiądz oznajmił, że Spencer może teraz pocałować pannę młodą. Spodziewała się cmoknięcia w policzek, przypieczętującego ich umowę.

Nagle znalazła się w silnym uścisku jego ramion i poczuła jego usta na swoich. To był długi, niespieszny pocałunek, mówiący, że od tej chwili należy do niego.

Oszołomiona niespodziewanym pocałunkiem, jak przez mgłę widziała podpisywany dokument. Ręka jej drżała, gdy składała swój podpis. Zanim wyszli z kaplicy, kapłan wraz z żoną i córką, które pełniły funkcję świadków, pobłogosławił ich i życzył szczęścia.

292 *Stella Bagwell*

Szybko wsiedli do taksówki. Na tylnym siedzeniu Spencer trzymał jej dłoń w swoich i niemądrze się uśmiechał.

- Dokąd teraz? - zapytał.

Spojrzała na niego z brwiami uniesionymi ze zdumienia.

- Jak to? Nie wracamy do hotelu?

- Pomyślałem sobie, że powinniśmy pójść na kolację i może trochę rozejrzeć się po mieście, zanim wrócimy do pokoju.

Mam nadzieję, że nie wyobraził sobie, że spieszy mi się do zostania z nim sam na sam, pomyślała spłoszona. A może te myśli odbijały się na jej twarzy?

- Och... oczywiście! To wspaniały pomysł - zgodziła się pospiesznie. - Nic nie mieliśmy w ustach od czasu zjedzenia kanapek na lotnisku w El Paso. W takim razie najpierw znajdziemy restaurację.

Z tajemniczym uśmiechem mocniej ją przytulił. Gloria udawała, że nie czuje stalowych mięśni uda ocierającego się o jej biodra. Z całych sił starała się zapanować nad przyspieszonym z nagłą głośnym oddechem.

- Racja. Przyda się nam coś na wzmocnienie przed powrotem do pokoju - oznajmił.

Wzmocnienie, powtórzyła w myślach. O czym on myśli? Czyżby nie omówili kwestii wspólnego łóżka? Spłoszona, zaczęła sobie przypominać ich rozmowy od początku.

Rzeczywiście, zapomniała o tym drobiazgu w ferworze namawiania go do

Wielka przygoda panny młodej 293

ślubu. Teraz pewnie uznał, że skoro są małżeństwem, to... są małżeństwem.

Zerknęła na niego. Z jego przystojnej twarzy biła męskość, a zmysłowość sączyła się z każdego spojrzenia. Zadrżała. Jako dziewica, dokładnie nie wiedziała, co oznacza bycie z mężczyzną, ale instynktownie czuła, że dzielenie łoża ze Spencerem będzie niezapomnianym przeżyciem. W końcu był jej mężem. A może powinna raczej odrzucić opory, niż później czegoś żałować. W końcu była jego żoną. Dorosłą kobietą, która nie musiała już dłużej zważać na nakazy i zakazy ojca.

Przyjemnie podekscytowana, oparła głowę o ramię Spencera i poprosiła kierowcę, by zawiózł ich gdzieś, gdzie serwują dobrego szampana przy miłej muzyce.

- Cóż, nie jest to moje ulubione piwo, ale ujdzie w tłoku - oznajmił Spencer z łobuzerskim uśmiechem, upijając łyk musującego wina.

Zanim usiedli przy swoim stoliku, z dumą poinformował kelnerkę, że są nowożeńcami. Starsza kobieta obdarzyła ich ciepłym uśmiechem i zaprowadziła w ustronne miejsce na balkonie. Roztaczał się stąd zapierający dech w piersiach widok na błyszczące neonami miasto, zasnute wieczornym mrokiem. Wokół ich stolika sprytnie porozstawiano donice z palmami tak, że zdawało się, iż są sami na tropikalnej wyspie.

- Zaraz zawołam kelnera - powiedziała na-

294 *Stella Bagwell*

tychmiast Gloria. - Możliwe, że mają tu jakieś teksańskie piwo.

- Glory, nie jestem aż takim prostakiem. Poza tym, ślub należy uczcić szampanem, a do Teksasu i tak zaraz wrócimy - powstrzymał ją, lekko uśmiechając się przy tym.

Gloria uniosła wysoki kieliszek do ust i przez chwilę pozwalała, by bąbelki łaskotały jej wargi.

- Co pomyślą twoi przyjaciele, gdy dowiedzą się, że się ożeniłeś? - spytała.

- Większość i tak uważa, że jestem na wpół szalony, ale tym razem powalę ich na kolana.

Nie planowałem więcej ślubów po tym, co zrobiła mi Lori.

W czasie lotu w rozmowie szerokim łukiem omijali prywatną stronę ich życia, jakby nie chcieli dowiedzieć się o sobie zbyt wiele. Jednak teraz Gloria była w nastroju do zwierzeń.

Pchała ją nieprzeparta ciekawość.

- Pamiętam, że w barze wspomniałeś o swojej byłej żonie - przyznała. - Rozumiem, że rozwód wiele cię kosztował...

Spencer skrzywił się i zaczął wiercić na krześle.

- Rozwód był jej pomysłem. A ja, jak głupiec sądziłem, że podejdzie do sprawy uczciwie.

Nie widziałem potrzeby zatrudniania adwokata, który dbałby o moje interesy. Tymczasem ona wynajęła takiego, który naiwnych eks-mężów zjadał na śniadanie.

Gloria patrzyła mu w oczy i zastanawiała się, jak wielką krzywdę zrobiła mu tamta kobieta.

Nie

Wielka przygoda panny młodej 295

chciała o tym myśleć, że cierpiał, że ktoś zgasił przekorny błysk w jego oczach.

- To dlatego teraz wpadłeś w finansowe tarapaty?

- Przed sprawą z Lori posuwałem się do przodu powolutku, a teraz ciągle się cofam - przytaknął niewesoło.

- Nie myślałeś, żeby zająć się czymś innym? Zobaczyła, jak jego wielka dłoń zaciska się na kruchym kieliszku i pomyślała, że ten człowiek został stworzony do olbrzymich przestrzeni, a nie do ciasnych biur. Tacy też będą jego synowie, odkryła po chwili namysłu. Ciekawe, jaka kobieta w końcu naprawdę poślubi go i urodzi mu tych krzepkich synów, pomyślała. Niezadowolona z toku swoich myśli, potrząsnęła głową. Teraz Spencer był jej mężem i wcale nie podobał się jej pomysł innej kobiety u jego boku.

- Nigdy nie pragnąłem być kimś innym. Jestem na tyle mądry, by wiedzieć, że tylko jako ranczer odnajdę swoje szczęście - odparł, upił łyk szampana i rzucił jej szczerze spojrzenie. - Równie dobrze mogę przyznać, że ranczo było jedynym powodem, dla którego dałem ci się namówić na ślub. Rozpaczliwie pragnę je uratować.

Gloria nie była zaskoczona jego wyznaniem. Doskonale rozumiała, że ranczo jest dla niego czymś więcej niż jedynie ziemią, na której wypasa konie i bydło. To było dziedzictwo, które przez przodków otrzymał od pradziadka. Nagle, po raz

pierwszy w swym młodym życiu, poczuła się potrzebna i szczęśliwa, że robi coś ważnego i znaczącego.

Impulsywnie sięgnęła ponad stołem i nakryła jego dłonie swoimi.

- Dopilnuję, żebyś je zatrzymał - przyrzekła z mocą.

Jej dotyk rozgrzał go bardziej niż słowa.

- Nie rozumiem, dlaczego - wymruczał, lekko skonsternowany. - Ty niewiele masz korzyści z naszej umowy.

W policzkach Glorii pojawiły się urocze dołeczki, kiedy uśmiech wypłynął na jej wargi.

- Nie masz nawet pojęcia, od jakiego losu mnie uchroniłeś.

- Jestem bardzo ciekawy, dlaczego czekałaś z opuszczeniem San Antonio aż do dziś. Chyba musiało się jednak wydarzyć coś, co cię do tego popchnęło...

- Im bliżej było ślubu, tym bardziej się dusiłam - wyznała z westchnieniem. - Wciąż jednak tłumaczyłam sobie, że córka powinna słuchać ojca, a nie z nim walczyć. Ale wczoraj dostałam list z Phoenix, od mojej babci ze strony mamy. Pisała, że jest jej przykro, ale nie zjawi się na ślubie. Wiedziała, że małżeństwo jest zaaranżowane przez Vernona, mojego ojca, i nie zamierzała patrzeć, jak jej wnuczka marnuje sobie życie.

Spencer rozważał jej słowa, patrząc jak wieczorna bryza pieści jej włosy ciepłym powiewem znad pustyni. Kwiat za uchem nadawał dziewczynie

Wielka przygoda panny młodej 297

egzotyczny wygląd. Czuł jego zapach od chwili, gdy pocałował ją w kościele.

- Więc wczoraj po raz pierwszy dowiedziałaś się, że babcia nie pochwała twojego małżeństwa?

- spytał cicho.

- Nie - odparła, kręcąc przecząco głową. - Już dawno oznajmiła mi, że nie znosi Paula. Jak mogłam ją za to potępiać? Ja sama z trudem z nim przestawałam.

- Nie rozumiem. Skoro wiedziałaś o dezaprobach babci, to jaką różnicę zrobił jej list?

Po raz pierwszy, odkąd Spencer ją poznał, zobaczył, że smutek [^]asnuwa jej piękne oczy.

- Bo to nie był list od mojej babci. Został napisany przed laty przez moją matkę. Żaliła się babci, jak bardzo jest nieszczęśliwa w niechcianym małżeństwie bez miłości. I, jak wielki ma żal do ojca, że zmusił ją do tak zimnej biznesowej umowy

- Gloria na chwilę zawiesiła głos i wpatrzyła się w rozgwieżdżone niebo. - Ja... nie miałam pojęcia, że tak się sprawy miały między moimi rodzicami. Sądzę, że babcia nie chciała, żebym się dowiedziała. Dlatego tak długo zwlekała z pokazaniem mi tego listu. Pewnie liczyła na to, że w końcu się opamiętam i nie będzie musiała uciekać się do ostateczności. Spencer wysunął dłoń spod jej dłoni i pocieszająco uściskał jej rękę.

- Sądzę, że każde dziecko chce i musi wierzyć, że jego rodzice się kochają. Ale to, niestety, nie zawsze jest prawdą.

Gloria, wdzięczna za dotyk i słowa pociechy, spróbowała się uśmiechnąć.

- Bolało mnie serce, gdy czytałam ten list. Ale dzięki temu zrozumiałam, że jeśli pójdę z Pauliem do ołtarza, historia się powtórzy. Teraz dziękuję niebiosom, że babcia okazała się na tyle roztropna, by mnie uchronić przed nierozważnym związkiem.

- Sądzę, że nasz związek okaże się niezłym szokiem dla twoich przyjaciół i rodziny - powiedział poważnym tonem.

Beztrouski chichot Glorii szybko odebrał powagę chwili.

- O, rany, tak! Nigdy w życiu nic pochopnie nie zrobiłam. Ojciec o to się postarał. A kiedy cię zobaczą... mam nieodparte wrażenie, że babcia natychmiast cię pokocha. Ale ojciec dozna szoku.

- Jak to, kiedy mnie zobaczą? - powtórzył pytająco z podejrzliwie zmarszczonymi brwiami.

- Wyglądam śmiesznie, czy co?

Znów zachichotała i ścisnęła jego dłoń.

- Nie. Oczywiście, że nie - zapewniła i z błyszczącymi uciechą oczami powiodła po jego twarzy.

- Ty, po prostu... w niczym nie przypominasz Paula.

- I dobrze. Raczej nie chciałbym zostać nazwany bryłą lodu.

Gloria wciąż się śmiała, gdy kelner przyniósł zamówione dania. Przez następną godzinę delektowali się kolejnymi smakołykami. Posiłek zakończył się solidną porcją czekoladowego tortu. Zanim

Wielka przygoda panny młodej 299

opuścili restaurację, była najedzona do syta, a szampan pozostawił ją mile odprężoną i rozluźnioną.

Kiedy szli do windy, wspierała się na ramieniu Spencera. Tłumaczyła sobie, że to dla bezpieczeństwa, bo alkohol szumi jej w głowie. Jednak w głębi duszy wiedziała, że po prostu lubi czuć jego bliskość. Jej ojciec nie był przesadnie uczuciowy, a Paul unikał jej dotyku, jakby mogła go czymś zarazić. Natomiast Spencer... zdawał się czerpać z tego prawdziwą przyjemność.

- Może masz ochotę zjechać do kasyna? - spytała z łobuzerskim uśmiechem. - Spróbuj szczęścia w ruletce lub przy jednorękim bandycie - kusila.

Skoro byli sami w windzie, pozwolił sobie na chwilę namysłu, zanim wcisnął odpowiedni guzik.

- Żaden ze mnie hazardzista. Nawet nie kupuję losów na loterię. Nigdy nie miałem szczęścia w tych sprawach - wyznał.

- Może teraz twój los się odmienił - wymruczała.

Spojrzał na nią ciekawie i jego wzrok przykleił się do warg dziewczyny. Jej słowa, wygląd i dotyk poruszały w nim dziwne struny. Mimo że dotąd wiodła bogate i beztroskie życie, nie była snobką. To w niej lubił. Lubiał też sposób, w jaki się do niego uśmiechała. I sposób, w jaki przechylała głowę, słuchając uważnie jego słów. Czuł, że darzy go szacunkiem. Jego, biednego kowboja z Crockett County.

- Dlaczego tak uważasz? - spytał. Uśmiechnęła się, a on jęknął w duchu, bo od

300 *Stella Bagwell*

razu poczuł się młodszy i zapomniał o wszystkich złych doświadczeniach.

- Bo wreszcie znalazłeś sposób, by uratować swoje ranczo. Zresztą, pomyśl, Spencer, jaki to dziwny zbieg okoliczności, że los nas ze sobą zetknął?

Oparł się o panel sterujący windą i nerwowo wdusił guzik dolnego piętra. Jeśli zaraz nie wsiądziemy z tej ciasnej kabinki, zapomnę, czym tak naprawdę jest nasze małżeństwo i zacznę myśleć, że to nasza noc poślubna, jęknął w duchu.

- Szanse, że się spotkamy były niewielkie

- przytaknął zduszonym głosem.

- No, właśnie! Widzisz, jakie szczęście oboje mieliśmy?

Spencer zebrał się na odwagę i jeszcze raz popatrzył na Glorię. Radość malująca się na jej twarzy sprawiła, że w końcu się roześmiał.

- Możliwe, że zmienisz zdanie, kiedy jutro dotrzemy na ranczo.

Na dolnym poziomie hotelu stanęli przed trudnym wyborem. Mogli udać się za dźwiękiem hazardowych maszyn, ruszyć na parkiet albo do wyjścia. Spencer nie chciał jeszcze zakończyć wieczoru, więc pociągnął ją w stronę parkietu.

- Masz ochotę zatańczyć? - spytał, lawirując między stolikami.

- A umiesz? - spytała wyzywająco.

- Każdy prawdziwy teksańczyk ma to we krwi

- powiedział, krzywiąc się komicznie.

Wielka przygoda panny młodej

301

Minęli podest, który zajmowała orkiestra, prawie pusty parkiet i przez szklane drzwi wyszli na taras, gdzie kilka przytulonych par tańczyło pod rozgwieżdżonym niebem. Gdy chwycił ją w ramiona i zaczął delikatnie kołysać w rytm muzyki, Gloria musiała mu wyznać prawdę. Jej życie towarzyskie było tak bardzo ograniczane przez ojca, że na palcach jednej ręki mogła policzyć okazje do tańczenia z mężczyzną.

- Spencer, nie jestem w tym najlepsza - lojalnie, acz niechętnie go ostrzegła. - Będę ci deptać po palcach.

Jednak on nie poczuł się zrażony jej wyznaniem. Ujął jej lewą dłoń i położył na swoim ramieniu. Prawą otoczył wielką, ciepłą dłonią i gestem wskazał na swoje kowbojskie buty.

- Nawet tego nie poczuję - powiedział i łobuzersko się uśmiechnął.

Za to Gloria doskonale czuła bliskość Spencera. Każdą komórką swego ciała pragnęła wokół niego się opleść. Z trudem zwalczyła pokusę.

- Nie rozumiesz - wykrztusiła przez ściśnięte gardło. - Ja nie umiem tańczyć.

Spojrzał na jej zakłopotaną minę i natychmiast zaczął ją pocieszać.

- Och, kochanie, nie musisz się mnie wstydzić. To nie konkurs tańca, tylko nasza noc poślubna. Powinniśmy się dobrze bawić.

- Bawić? - powtórzyła z niedowierzaniem, starając się dopasować do jego tanecznych kroków.

302 *Stella Bagwelt*

- Nie miałam pojęcia, że rozrywka mieści się w naszej umowie.

- Na to liczę - odparł, prowadząc ją wprawnie po tarasie. - Już dawno nie miałem okazji do tańca i śmiechu.

Śmiech. Zabawa. Nagle Gloria zdała sobie sprawę, że zarówno jedno, jak i drugie rzadko gościło w jej dotychczasowym życiu. Miała dopiero dwadzieścia trzy lata, a prowadziła życie zgrzybiałej staruszki.

- Muszę przyznać, Spence, że nie potrafię wyjść na miasto i, po prostu, się zabawić - szepnęła, spoglądając w górę na jego męskie rysy.

- Chyba nie sądzisz, że w to uwierzę - odparł, marszcząc brwi. - Jesteś młoda i piękna.

Założę się, że wokół ciebie wciąż krążyły stada wielbicieli, wprost marzących o tym, by cię gdzieś zaprosić.

- Och, nie - westchnęła, krzywiąc się. - Próbowales kiedyś umówić się z dziewczyną, której zza ramienia surowo spogląda zagniewany ojciec?

- Nie mogę powiedzieć, że bym próbował - odparł rozbawiony.

- Uwierz, że większość z tych niedoszłych adoratorów również nie odważyła się spróbować

- oznajmiła ponuro i przewróciła oczami. - Ci, którzy mimo wszystko spróbowali, byli narażeni na solidne przesłuchanie. Oczywiście, żeby ojciec mógł zyskać pewność, że będą stanowić dla mnie odpowiednie towarzystwo.

- Wydawało mi się, że taka już rola ojca?

Wielka przygoda panny młodej 303

- Och, Spence, ale ja nie mówię o czasach szkoły. Opowiadam ci moje studenckie dzieje!

- Z pewnością dałaś mu do zrozumienia, że nie pochwalasz jego metod? - spytał, ze zdumieniem unosząc brwi.

- Jasne - przytaknęła, rozbawiona jego niedowierzaniem. - Ale jakoś zawsze umiał odwrócić kota ogonem i dowieść, że robi to wyłącznie z troski o mnie - prychnęła. - Nie umiałam mu wytłumaczyć, że prawdziwa miłość nie powinna być aż tak zaborcza, Spencer zerknął w dół na jej zaróżowioną twarz. Dopiero teraz w pełni zdał sobie sprawę, że dziewczyna musi pochodzić z wyjątkowo bogatej rodziny. Od chwili narodzin zawsze dostawała, co chciała. A jednak to nie było wiele, skoro musiała za to płacić wolnością.

- Hm... Zatem nie miałaś zbyt wiele okazji, by iść do baru, napić się piwa i potańczyć w rytm starych przebojów?

- Żartujesz? Moje pójście na tańce oznaczało, ni mniej ni więcej, tylko oglądanie baletu z prywatnej loży.

Silne ramię Spencera jeszcze bliżej ją przygarnęło. Temperatura jej ciała podniosła się o kolejny stopień, gdy jej piersi otarły się o jego tors.

- Hm... zaczynam rozumieć, że nie będę pasował twojemu ojcu do obrazka idealnego zięcia. Był tak odmienny od wyobrażeń Vernona o właściwym kandydacie na męża dla córki, że Gloria nie zdołała powstrzymać wybuchu

304 *Stella Bagwell*

śmiechu. Odezwała się dopiero, gdy znów mogła złapać oddech.

- Nie wydaje mi się, żebyś spełniał jakiegokolwiek kryteria. I bardzo dobrze! Lubię cię właśnie takim.

Gdyby użyła innego słowa, nic by dla niego to nie znaczyło. Wiedziała, że nie mówi prawdy. Ale mógł przecież uwierzyć, że go polubiła. Już kiedyś poślubił kobietę, która przysięgała, że go kocha. Później okazało się, że nie umiała go nawet polubić jak towarzysza i przyjaciela. Dlatego, choć to może brzmieć dziwnie, czuł się samotny w małżeństwie.

- Naprawdę? Naprawdę mnie lubisz?

Cień niedowierzania, brzącający w jego głosie, zupełnie ją zaskoczył. Pierwsze wrażenie, które odniosła na jego widok, mówiło, że jest to człowiek silny i pewny siebie. Szczególnie, gdy chodzi o radzenie sobie z kobietami.

- Oczywiście - odparła szczerze. Westchnął. Zrozumiała, że ten dźwięk oznaczał, że zrobiła mu dużą przyjemność. Zadrzała.

- Więc cieszę się, że się pobraliśmy, Glory. Cieszę się, że mogę ci pomóc uwolnić się spod ojcowskiej dłoni. Jesteś dorosła i zrobię wszystko, by mu to uświadomić - zapewnił z mocą. Muzyka umilkła. Po chwili orkiestra zaczęła grać rzewną melodię. Gloria odprężyła się i przymknęła oczy. Jego obecność napełniała ją dziwną mieszanką spokoju i podniecenia. Czowała się tak lekko, że wciąż musiała sobie przypominać, że jedynie tańczą, a jej stopy dotykają podłogi.

Wielka przygoda panny młodej 305

- Ja też się cieszę, że się pobraliśmy - szepnęła. - Bardzo się cieszę, Spence.

Jego żona była dziewicą. Powtarzał to sobie przez całą powrotną drogę do hotelu. Mimo że sobie ślubowali, tak naprawdę nie miała być jego. Jednak kiedy w pokoju patrzył, jak dziewczyna zrzuca buty i z westchnieniem ulgi układa się na łożu królewskich rozmiarów, trudno mu było zachować przytomność umysłu.

- Co za dzień! - wykrzyknęła.

Co za noc, poprawił ją w myślach Spencer. Poślubił właśnie piękną) młodą dziedziczkę znacznej fortuny. Osuszył też butelkę wściekle drogiego szampana i tańczył do upadłego. Nawet w najśmielszych marzeniach nie osiągnął takich wyżyn.

Siedząc w fotelu, obserwował, jak oddech unosi jej piersi pod zwojami białego jedwabiu. Wątpił, czy zdawała sobie sprawę, jak wielkie na nim wywarła wrażenie. W swojej niewinności pewnie nawet nie spodziewała się, co się z nim dzieje, gdy tak ciągle się do niego przytula.

Do diabła, zaklął w duchu. Pomysł z tańcami okazał się zupełnie nietrafiony. Jednak gdy opuszczali restaurację, parkiet wydawał mu się o wiele bezpieczniejszym miejscem niż przytulny hotelowy pokój, w którym mieli się znaleźć zupełnie sami. Tym bardziej że ceremonia zaślubin spotęgowała jego zaborczość w stosunku do młodej żony.

Teraz zaczynał żałować, że nie dał się jej

namówić na gry hazardowe. Strata kilku dolarów nie byłaby tak straszna, jak męczarnie, przez które musiał teraz przechodzić.

- Pewnie jesteś zmęczona - zasugerował. - Mnie już kleją się oczy.

Natychmiast przekręciła się na bok, oparła głowę na łokciu i rzuciła mu niespokojne spojrzenie.

- Och, mam nadzieję, że zanadto cię nie wymęczyłam.

Udało mu się nie jęknąć na głos.

- Nie jestem od ciebie o wiele starszy, Glory. Na jej kształtne usta wypłynął diabelski uśmiezek.

- Ale przyznaj, że jeszcze dziś rano nie spodziewałeś się, że polecisz do Vegas, żeby wziąć ślub.

Kiedy się poruszyła, śliski jedwab rozsunał się na boki. Ze swojego miejsca mógł dostrzec brzeg koronkowej bielizny. Jej małe kształtne piersi na dobre przykuły jego spojrzenie.

Teraz, nawet gdyby grożono mu bronią, nie umiałby odwrócić wzroku.

- Hm... nie. Rzeczywiście, nie miałem tego dziś w planach. Z rozrywek miałem raczej przewidzianą wycieczkę do sklepu z paszą w Ozonie, a potem stawianie ogrodzenia z siatki i drutu.

Powiedział to ze śmiertelną powagą. Zamierzony kontrast między słowami a tonem głosu rozbawił Glorię. Wybuchła szczerym śmiechem.

- Och, Spencer, czy małżeństwo z tobą zawsze będzie takie zabawne? - zapytała z westchnie

Wielka przygoda panny młodej 307

niem. - Nie miałam pojęcia, że można się tak śmiać. Ani że mogę się tak czuć.

Blask bijący z jej twarzy poruszył wrażliwe struny jego duszy. Jednak Spencer z całych sił starał się zignorować to uczucie.

- To tylko szampan. Kiedy wrócimy na ranczo, lepiej schowam całe piwo. Nie wydaje mi się, żeby alkohol szedł ci na zdrowie.

Gloria znów się roześmiała.

- Wypiłam zaledwie dwa kieliszki i to dawno temu. Ale masz rację. Jestem pijana. Lecz nie alkoholem, tylko wolnością i szczęściem, że zaczynam u twojego boku nowe życie.

Czyżby w jej słowach dzwięczała nadzieja na trwałość ich związku, zastanowił się Spencer.

- To tylko dwanaście miesięcy, Glory - uświadomił jej i sobie.

Jego brutalne przypomnienie nie popsło radosnego nastroju dziewczyny. Wciąż się do niego uśmiechała.

- Wiem. Ale to i tak dłużej niż sześć dni czy sześć tygodni.

Właśnie, przytaknął w myślach. Dokładnie ponad trzysta sześćdziesiąt dni. Spencer już zaczął odliczać ich wspólny czas. Jakim cudem wytrwam tak długo, nie kochając się z moją żoną?

Wciąż szukał odpowiedzi na to pytanie, gdy nagle olśniła go dziwna myśl. Chwileczkę, powiedział sobie. Nie obiecywał wcale, że będzie trzymał ręce przy sobie. Jedyne, co obiecał, to być jej mężem przez rok. Skoro więc chciał się kochać

z własną żoną, nic nie powinno go powstrzymywać. Poza jednym drobiazgiem. Glory jest dziewczicą, surowo sobie przypomniął. Powinna zachować wianek dla prawdziwego męża. Nie może stracić cnoty dla zwykłego kaprysu. Spencer nie powinien do tego dopuścić. Nie, jeśli chciał być w zgodzie z własnym sumieniem.

Poderwał się z fotela i podszedł do drzwi balkonowych. Staął plecami do Glory, by nie widziała wyrazu jego twarzy.

- Chyba nie zamierzasz skoczyć?

Jej zaczepny głos przegnał frustrujące myśli.

- Skoczyć? - powtórzył.

- Z balkonu - dodała.

- Och, nie - zaprzeczył i zerknął przez ramię. - Myślałem właśnie, żeby zadzwonić po obsługę i poprosić o polowe łóżko.

Usiadła gwałtownie, a biały jedwab podsunał się wysoko na jej uda. Spencer z trudem przełknął ślinę.

- Po co? - spytała, marszcząc nosek.

No tak, pomyślał z ponurym rozbawieniem. Jak na jego gust, była zdecydowanie zbyt niewinna.

- Tu jest tylko jedno łóżko - wyjaśnił. - A ja nie lubię sypiać na podłodze.

Zmarszczka powędrowała na jej czoło, gdy wstawiała z łóżka i szła w jego stronę. Kiedy dotknęła jego ramienia, Spencer poczuł, że napinają mu się wszystkie mięśnie.

- Nie musisz tego robić - powiedziała cicho.

Wielka przygoda panny młodej 309

- Jesteśmy dorośli i wzięliśmy ślub. Czy to nie oznacza, że możemy sypiać w tym samym łóżku?

Do tej pory zawsze sądził, że to najbardziej naturalna rzecz pod słońcem.

- Chcesz dzielić ze mną łóżko?

Zaśmiała się, jakby uważając jego pytanie za czarujące i całkowicie zbędne.

- Będę z tobą dzielić część mojej fortuny, część mojego dziedzictwa po przodkach. Dzielenie się łóżkiem jest chyba o wiele łatwiejsze, prawda?

Łatwiejsze? Może dla niej, westchnął w duchu.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Mąż nie miał zamiaru kochać się z nią. Nigdy. Jeśli Gloria miała co do tego jeszcze jakieś wątpliwości, to teraz pozbyła się ich na dobre.

- Zdaję sobie sprawę, że w porównaniu z warunkami, do których przywykłaś, trochę tu surowo - powiedział Spencer. - Ale kiedy trochę posprzątasz, powinno się zrobić znośnie. Nikt nie sypiał w tym pokoju, odkąd moja młodsza siostra, Shelley, wyszła za mąż i przeniosła się do Luizjany.

Zaledwie dwie godziny wcześniej wylądowali w Ozonie. Stamtąd prościutko przyjechali na ran-czo. Po krótkiej wycieczce wokół nagiego podwórza, Spencer wprowadził Glorię do domu. Szybko pokazał jej swoją sypialnię i natychmiast zaprowadził ją do pokoju, który dla niej przeznaczył.

Gloria obrzuciła go powątpiewającym spojrzeniem i zapytała:

- Z pewnością będzie wygodny, tylko nie rozumiem, czemu miałabym tu spać? Wolę spać z tobą.

Spencer wyglądał jak człowiek, który otrzy-

Wielka przygoda panny młodej

311

mał niespodziewany cios w splot słoneczny. W końcu jednak odzyskał oddech i mógł zacząć mówić.

- Hm... Glory, nie wydaje mi się, żeby...

- Wiem, wiem, nie ma się co spieszyć - powiedziała, unosząc dłonie w górę. - Ale pamiętaj, że jesteśmy małżeństwem. Im więcej o tym myślę, tym bardziej jestem pewna, że wszystko się lepiej ułoży, jeśli naprawdę będziemy zachowywać się jak mąż i żona.

Spencer tylko westchnął i pokręcił głową. Zona wciąż go zaskakiwała. Mówiąc prawdę, był pewien, że Gloria znienawidzi ranczo od pierwszego rzutu oka. Już od chwili lądowania szykował się na awanturę z wyrzutami, że nie zamierza mieszkać w takiej zapadłej, zapomnianej przez ludzi dziurze. Tymczasem jej wszystko wydawało się interesujące i urocze. Od godziny, z młodzieńczym entuzjazmem, zgłaszała propozycje różnych ulepszeń i plany na przyszłość. A teraz zamierzała pchnąć ich związek na nowe tory. Zupełnie nowe.

- Nie wiesz, o co prosisz - powiedział z rozpaczliwym uporem.

Gloria dokładnie wiedziała, o co prosi. Poprzedniej nocy w Vegas, gdy leżała na wielkim łóżu u boku swojego męża, odkryła, że o wiele przyjemniej jest być blisko niego, chłonąć ciepło jego ciała i mieć poczucie bezpieczeństwa, niż starać się trzymać na dystans.

Możliwe, że sama prosiła się o kłopoty, ale przecież była na tyle odważna, by spalić za sobą wszystkie mosty. Teraz powinna

312 *Stella Bagwell*

znaleźć siłę, by walczyć o to, czego chciała. A to z pewnością nie były osobne pokoje.

- Wiem, co mówię. I...

Spencer chwycił ją za rękę i siłą wyciągnął z sypialni.

Gloria zachłysnęła się ze zdziwienia i, zapierając się nogami, starała się wyrwać z jego uścisku.

- Co ty wyprawiasz?

- Prowadzę cię do kuchni! Potrzebujesz czegoś do picia. Musiałś się odwodnić w tym upale i dlatego wygadujesz bzdury. To się czasami zdarza ludziom nie przyzwyczajonym do tutejszego klimatu.

- Spencer, ja całe życie spędziłam w Teksasie - przypomniała mu z naciskiem. - Przywykłam do upałów.

- Ale nie do takiej gorącej suszy, jaka panuje we Wschodnim Teksasie - odparował, odsunął ciężkie krzesło od sosnowego stołu i usadził ją na nim z impetem.

W zlewozmywaku i na blatach szafek piętrzyły się stosy brudnych naczyń i garnków.

Nawet na błyszczącym blacie stołu stały szklanki, które powinny zostać umyte przed tygodniem. Jednak w zdumiewający sposób zabałaganione wnętrze sprawiało przytulne wrażenie. Gloria poczuła się jak w domu.

Spencer wyciągnął z lodówki schłodzone piwo, otworzył i wepchnął w dłonie dziewczyny.

Pociągnęła kilka łyków, żeby nie robić mu przykrości i postawiła wysoką butelkę wśród kilku innych ozdabiających stół.

Wielka przygoda panny młodej

313

- Co jest ze mną nie tak? - spytała żałośnie.

- Dopóki się nie dowiem, nie będę mogła temu zaradzić.

Spencer jęknął, gdy dostrzegł wilgotniejące oczy i prawdziwy smutek na jej twarzy.

- Och, kwiatuszku, nic poważnego - zapewnił, opadł na sąsiednie krzesło i ujął jej obie dłonie.

- Jesteś tylko bardzo zmęczona. Pewnie ostatnie dni wyczerpały twój zapas sił. Jak tylko się wyśpisz, od razu poczujesz się lepiej.

- Nie o to mi chodziło - odparła i sfrustrowana zamachała dłonią. - Pytałam, co jest ze mną nie tak, że nie uważasz mnie za... atrakcyjną.

Kiedy Spencer pojął jej słowa, na jego twarzy odbiło się niedowierzanie. Zdjął kapelusz i przeczesał dłonią jasnobrązowe włosy. Widać było, że usilnie zastanawia się nad odpowiedzią.

- Glory, wszystko z tobą w porządku - zapewnił. - Jesteś najśliczniejszą dziewczyną, jaką w życiu widziałem.

- Naprawdę tak myślisz? - spytała z nieśmiałym uśmiechem, a jej łzy natychmiast obeschły. Jej niepewność kompletnie go zaskoczyła. Gdy tylko ją ujrzał w barze, był pewien, że przywykła owijać sobie mężczyzn wokół małego palca. Potem okazało się, że jest dziewicą. A teraz zrozumiał, że Gloria nawet nie wie, że mogłaby mieć szalony wpływ na mężczyzn. Narzeczony, przezwany bryłą lodu, musiał sprawić, że uznała, iż czegoś jej brakuje. Dureń, pomyślał o nim z odrazą.

- Naprawdę - zapewnił ją z uśmiechem.

314 *Stella Bagwell*

Gloria impulsywnie uściśnęła jego rękę.

- To dlaczego chcesz mnie umieścić w innym pokoju? Czy ostatnia noc była taka okropna? Czyżbym chrapała?

Ostatnia noc była dla Spencera i piekłem, i niebem jednocześnie. Godzinami bezsennie leżał, wsłuchując się w jej oddech i wdychając upojny zapach jej ciała. Gdy w końcu usnął, musiał nieświadomie przesunąć się w stronę kuszącego ciepła, bo kiedy się obudził, okazało się, że ich nogi są ciasno splecione, a policzek Glorii przytulony do jego piersi. Po tej nocy uznał za cud, że jej cnota pozostała nietknięta, a on zdołał zachować zdrowe zmysły.

- Ostatnia noc nie była okropna, ale... - zawiesił głos i z trudem przełknął ślinę. - Uważam, że to nie jest dobry pomysł, żebyśmy się do siebie tak bardzo zbliżyli.

Przebywanie w towarzystwie Spencera było najlepszą rzeczą, jaka przytrafiła się jej w życiu. Teraz tylko trzeba było przekonać go o tym.

Pochyliła się w jego stronę i ich wargi się niemal zetknęły.

- Dlaczego? - szepnęła.

- Bo mężczyzna nie może leżeć w łóżku z taką kobietą jak ty i z nią się nie kochać - jęknął bezsilnie.

- Kochać się... - powtórzyła w oczarowaniu. - To brzmi miło, Spencer. Dlaczego nie możemy spróbować?

- Glor...

Wielka przygoda panny młodej 315

Przerwała mu w pół słowa, przywierając wargami do jego ust i całując go ze swym całym, niewielkim doświadczeniem.

Spencer był człowiekiem honoru, ale nie był z żelaza. Smak jej ust obudził tłumiony instynkt i przegnał wszystkie rozsądne myśli. Teraz chciał ją mieć jedynie bliżej siebie.

Delikatnie uniósł ją na nogi. Kiedy stanęli, utulił w ramionach i pogłębił pocałunek.

Gloria natychmiast wspięła się na palce, żeby znaleźć się bliżej jego ust i objęła go za szyję.

Ten ruch sprawił, że jej kształtne piersi otarły się o jego tors, a ich biodra znalazły się na tym samym poziomie. Ogień rozlał się po całym ciele mężczyzny, a jego głód gwałtownie wzrósł. Dłonie Spencera zjechały z pleców Glorii, zacisnęły się na jej pośladkach i przyciągnęły ją bliżej. Musiała poczuć jego pożądanie.

Glorii kręciło się w głowie od bliskości, smaku i zapachu Spencera. Tak bardzo pragnęła poczuć jego skórę na swojej, że miała ochotę zedrzeć z niego ubranie. Teraz chciała tylko jednego. Chciała się kochać ze swoim mężem.

Potrzeba oddechu zmusiła go w końcu do przerwania pocałunku. Nie wypuścił jej jednak z objęć.

- Mówisz tak tylko dlatego, że to wszystko jest dla ciebie nowe, Glory - wydyszał z trudem.

- Nie! - jęknęła.

- To reakcja na bliskość męskiego ciała, a nie na mnie.

- Nie jestem aż tak zielona, Spencer. Bywałam

już blisko mężczyzny, włączając w to mojego byłego narzeczonego. Żaden z nich tak na mnie nie działał.

W jej głosie brzmiała tak granitowa pewność, że Spencer się przestraszył.

- Słuchaj, Glory. To, co jest między nami, skończy się za najdalej za rok - tłumaczył rozpaczliwie. - Kiedy ten czas dobiegnie końca, nie chciałbym myśleć... cóż... nie chcę być mężczyzną, który cię uwiedzie, zanim znajdziesz swego wymarzonego męża. No, wiesz, tego, który wciąż będzie o tobie śnił, nawet, gdy przekroczycie osiemdziesiątkę.

Rozumiesz? Nie chcę ci odebrać tych przeżyć...

Wszystko się skończy za dwanaście miesięcy! Przypomnienie tego faktu było dla Glorii prawdziwym ciosem. Nagle dotarło do niej, że przez ostatnie dwa dni była tak zajęta ślubem i swoim nowym mężem, że zapomniała o ich umowie.

Spojrzała Spencerowi w oczy i zrozumiała, że każde z nich widziało ich związek w innym świetle. Ona już nie umiała sobie wyobrazić bez niego przyszłości. Nie chciała przyszłości, w której nie byłoby Spencera u jej boku! Nie miała pojęcia, kiedy to się stało. Jednak była na tyle mądra, by wiedzieć, że Spencer Tate nie jest jeszcze gotów usłyszeć tej prawdy. Teraz powinna skupić się na najbardziej palących kwestiach i rozwiązać sprawę osobnych sypialni.

Podjąwszy decyzję, uśmiechnęła się uroczo i ciasniej objęła jego szyję.

- Miło wiedzieć, Spence, że dżentelmeni nie są

Wielka przygoda panny młodej 317

wymarłym gatunkiem. Ale nie żyjemy w dziewiętnastym wieku i kobieta nie jest już skazywana na potępienie tylko dlatego, że straciła dziewictwo. Poza tym, jeśli nie może go złożyć w darze mężowi, to komu?

Przesunęła dłonie z jego karku na szeroką klatkę piersiową. Jej lekki dotyk zupełnie go rozbijał. Kiedy Spencer wreszcie się odezwał, w jego schrypniętym głosie brzmiały nutki desperacji.

- Nie jestem twoim mężem... przynajmniej nie takim prawdziwym.

- Sam zdecydowałeś, żeby ślubu udzielił nam prawdziwy ksiądz. Powiedziałeś też, że w oczach Boga będziesz moim mężem, pamiętasz? A mężowie i żony, Spence, sypiają w tym samym łóżku.

Jęknął, gdy wytknęła mu jego własne słowa. Zresztą, przecież i tak nie miał ochoty wypuścić jej z ramion.

- To chwyć poniżej pasa, Glory. Ale widzę, że rozsądniej będzie przestać się z tobą kłócić. No, dobrze. Będziemy spać w tym samym łóżku. Ale to wszystko, co zamierzam ci obiecać. Nawet gdyby wręczył jej worek pieniędzy, tak bardzo by się nie ucieszyła. Triumfalny uśmiech rozpromienił jej twarz. Wszystko dookoła aż pojaśniało. Uszczęśliwianie kobiety może zawrócić w głowie, pomyślał oszołomiony Spencer. Mógł się nawet uzależnić, jeśli dalej będzie patrzyła na niego jak na swojego bohatera. Jeśli będzie miał szczęście, minie kilka miesięcy, zanim jego żona zorientuje się, że on nie jest nikim więcej niż

biednym kowbojem. Jednak nie zamierzał się o to zakładać. Lori rozgryzła go w sześć tygodni.

Dwa dni później Gloria z uśmiechem rozglądała się po kuchni. Wszystko lśniło czystością. Wyszorowała spłowiałe linoleum, stare, białe szafki, kuchenkę i lodówkę. Pozbawiła umyte okna ciężkich, ciemnych zasłon i teraz rząd szklanych tafli wpuszczał do pomieszczenia sporo światła. Mogła dojrzeć wiatrak obracający się na wietrze i bydło przy poidle. Na stole stała misa spaghetti i mięsnych klop-sików, świeżo przyrządzony chleb czosnkowy, pyszna sałatka i dzbanek z mrożoną herbatą. Obok talerza Spencera leżała długa, biała koperta. Była to niespodzianka, którą Gloria przyszykowała dla niego po powrocie z ранnej wycieczki do miasta.

Dźwięk otwieranych drzwi zdradził jej, że doskonale obliczyła czas podania posiłku. Odwróciła się, gdy Spencer wchodził do kuchni. Od stóp do głów był pokryty piaskowym pyłem, a przy każdym jego kroku pobrzękiwały ostrogi. Na jego widok mocniej zabiło jej serce i Gloria pomyślała, że miała wiele szczęścia, że dostała od losu szansę, by go spotkać. Gratulowała sobie odwagi, która pozwoliła jej opuścić San Antonio. Gdyby tego nie zrobiła, mogłaby spędzić całe życie, nie poznawszy słodkiego smaku miłości. A właśnie odkryła, że się zakochała. Całkowicie i nieodwołalnie.

- Cóż za przemiana, to nie wygląda już jak moja kuchnia! - zawołał, ściągając z głowy kapelusz.

Wielka przygoda panny młodej

319

Wczoraj Gloria usłyszała podobny okrzyk, gdy zajęła się salonem, sypialniami i łazienką. W San Antonio, w poprzednim życiu, jak je teraz nazywała, lubiła podpatrywać służbę zajmującą się utrzymaniem domu. Czasami nawet starała się im pomagać, nabierając pożytecznych umiejętności. Ale do tej pory nawet nie podejrzewała, że zwyczajne sprzątanie może dać tyle satysfakcji i poczucia dobrze spełnionego obowiązku. Nie śniło jej się także, że kiedykolwiek mogłaby być dumna ze starego domu na ranczu.

- Mam nadzieję, że to był okrzyk aprobaty - powiedziała z uśmiechem, widząc podziw na jego twarzy.

- Musiałbym być szalony, żeby nie docenić tego, co robisz - powiedział i skuszony smakowitym zapachem, zerknął w stronę stołu.

- Skąd to się wzięło? - spytał zaskoczony i podszedł bliżej.

Jego zdziwienie było o tyle usprawiedliwione, że odkąd przyjechali na ranczo, to on zajmował się przyrządzaniem posiłków.

- Ugotowałam - odparła szczerze rozbawiona.

- Umiesz gotować? - W jego głosie brzmiało autentyczne zdumienie.

- Tak, ale nikomu nie mów - powiedziała, kładąc palec na ustach. - Ojciec nie powinien o tym wiedzieć.

Na jego twarzy odbiło się komiczne niedowierzanie.

320 *Stella Bagwell*

- Dlaczego nie? - spytał, nie rozumiejąc jej zastrzeżeń.

Gloria roześmiała się na całe gardło. Teraz, kiedy uciekła spod pantofla Vernona, mogła sobie na to pozwolić.

- Żartujesz? Jego córka miałaby gotować? To zbyt pospolite. Tym zajmuje się służba - powiedziała, przedrzeźniając głos ojca. - Jednak ja zawsze interesowałam się kuchnią i uczyłam się gotować bez wiedzy ojca. Nawet się nie domyślał, ile czasu spędzałam z kucharkami. Zresztą, tym właśnie chciałam się zająć po skończeniu szkoły. Marzyło mi się studium gastronomiczne i zostanie szefem kuchni w jakiejś restauracji. Po zdobyciu praktyki miałam zamiar otworzyć własną. Niezbyt dużą, ale przytulną. Miejsce, w którym ludzie dobrze by się czuli. Jednak Vernon wściekł się, gdy poznał moje plany. Kazał mi zdobyć dyplom z zarządzania. Twierdził, że on nie będzie żył wiecznie i w końcu któregoś dnia będę musiała przejąć jego interesy.

Spencer tylko potrząsnął głową. Gołym okiem było widać, że Gloria w niczym nie przypomina własnego ojca. Zagadkę stanowił fakt, jak udało jej się przetrwać i zachować pogodę ducha pod tak wielką presją.

- Nigdy nie znałem nikogo tak bogatego - westchnął.

Niezadowolona, zmarszczyła nos.

- S pence, to nie ma nic wspólnego z zamożnością. Miałam bogatych znajomych, a jednak żyli

Wielka przygoda panny młodej

321

inaczej niż ja. Można powiedzieć, że bardziej normalnie. Mój ojciec jest... no cóż, snob, to nie jest całkiem trafne określenie, bo jednak troszczy się o tych, którym się w życiu gorzej powodzi. Z drugiej strony, zawsze uważał, że jego córka jest zbyt szczególna, by żyć jak zwykli ludzie. Uwierz, że to męczące na dłuższą metę. Kilka razy próbowałam się wyprowadzić z domu, ale...

- Zawsze umiał zagrać na twoich emocjach

1 przekonać, że jesteś mu potrzebna, prawda? - spytał, kładąc jej dłoń na ramieniu w pocieszającym geście.

- Zawsze - smutno przyznała, ale zaraz podniosła na niego rozpromienione spojrzenie. - Ale to już przeszłość. Teraz natomiast stygnie nam obiad. Umyj się szybko i siadamy. Mam dla ciebie niespodziankę!

Spencer wyszedł, ale wrócił po kilku minutach. Miał wilgotne włosy, a kurz i ostrogi znikły. Kiedy usiedli, sięgnęła po jego talerz.

- Nałożę ci, a ty zobacz, co tam jest - powiedziała, wskazując gestem białą kopertę.

Spencer otworzył, ale zanim zajrzał do środka, rzucił jej ostrożne spojrzenie.

- Czy to kartka z podziękowaniami za to, że nie musisz spać w osobnej sypialni?

Gloria znów się zaśmiała. Może się jeszcze nie kochali, ale już sypiali blisko siebie. A gdy obudziła się rankiem, Spencer przyniósł jej kawę do łóżka. Potem, kiedy ona delektowała się aromatycznym napojem, przysiadł na brzegu łóżka

322 *Stella Bagwell*

i z nią rozmawiał. Zupełnie jakby naprawdę liczyło się to, co ona myśli i ma do powiedzenia. Zupełnie jakby spędzanie z nią czasu było dla niego najważniejszą rzeczą pod słońcem. Gdyby jeszcze do tej pory nie była w nim zakochana, teraz zakochałaby się w nim z pewnością.

- To rzeczywiście kartka, ale zupełnie innego rodzaju - powiedziała, patrząc, jak Spencer wyjmuje i czyta oficjalny dokument.

Na jego twarzy odbijały się przeróżne emocje.

- To jest... - zająknął się ze zdumienia. - Spłaciłaś całą kwotę za byka!

- Tak - przytaknęła z radością. - Pamiętasz, że złożyłam ci obietnicę? A ja zawsze dotrzymuję słowa.

Uniósł głowę znad bankowego dokumentu i spojrzał w jej roziskrzone szczęściem oczy.

- Kiedy to zrobiłaś?

- Dziś rano, kiedy pojechałam po zakupy do Ozony. Nie widziałam powodu, żeby z tym zwlekać. Zresztą, i tak spodziewałaś się kolejnej raty w ciągu najbliższych dni.

W zasadzie to prawda, pomyślał Spencer. Tylko skąd ten gorzko-słodki smak w ustach? Od kilku miesięcy troska o byka spędzała mu sen z powiek. Żył tylko tym, jak go zatrzymać.

Już niemal stracił nadzieję i zaczął się godzić z koniecznością sprzedania zwierzęcia. A teraz Beau był wreszcie jego. A jednak ten wspaniały i hojny gest przypominał mu, że ich małżeństwo jest tylko wynikiem pewnej umowy. Musiał przyznać przed sobą, że to

Wielka przygoda panny młodej 323

przypomnienie zasmuciło go bardziej niż cokolwiek innego w ostatnim czasie.

- Nie wiem, co mógłbym powiedzieć... Poza zwykłym: dziękuję, Glory - powiedział cicho. -

A to wydaje się niewystarczające.

- Nie musisz mówić nic więcej - odparła, patrząc na niego z uśmiechem. - „Dziękuję” w zupełności wystarczy. Skoro już byłam w banku, chciałam pospłacać resztę zobowiązań, ale wiedziałam, że kompletowanie dokumentów zajmie trochę czasu urzędnikowi, a miałam w nagrzanym samochodzie wszystkie zakupy. Wrócę tam jutro i doprowadzę sprawę do ładu - obiecała.

- Nie! - wykrzyknął gwałtownie i dostrzegł zdziwione spojrzenie żony. - Chciałem powiedzieć, że nie musisz tak się spieszyć - poprawił się natychmiast. - Później o tym porozmawiamy, teraz jedźmy.

Gloria postawiła przed nim napełniony talerz i sprawnie się sama obsłużyła. Zanim zaczęła jeść, czujnie spojrzała na jego zachmurzoną twarz.

- Spencer, nie cieszysz się? Przecież nie musisz się już martwić o byka.

Podniósł wzrok i zobaczył, że chyba zrobił jej przykrość.

- Oczywiście, że się cieszę. Któż nie byłby zachwycony takim obrotem spraw?

- Nie wyglądasz na zachwyconego - powiedziała cicho.

W jej głosie brzmiała uraza i Spencerowi zrobiło się nieprzyjemnie. Odkąd zawitała na ranczu,

324 *Stella Bagwell*

robiła wszystko, by ułatwić mu życie. Właściwie, cokolwiek robiła, wydawało się, że robi to wyłącznie dla niego. Tymczasem Spencer nie chciał być jedynym obdarowywanym w ich związku. Ale cóż mógł dać tak bogatej kobiecie jak Gloria? Czego mogła od niego chcieć lub potrzebować?

Rozbrajająco się uśmiechnął, pochylił ponad stołem i pocałował ją w policzek.

- Wybacz, Glory, ale jestem tylko prostym kowbojem. Nie mam praktyki w składaniu podziękowań za prezenty otrzymywane od pięknych dam. Sądzę... Nie, właściwie to nawet nie sądzą, ale wręcz jestem pewny, że w ogóle nigdy nie dostawałem jakichkolwiek prezentów. Chyba nie mam wprawy w składaniu podziękowań - wyznał rozbrajająco.

Ku jego zdumieniu po jej policzkach popłynęły łzy. Wyciągnęła dłonie i delikatnie pogładziła go po twarzy.

- Niepotrzebne mi specjalne podziękowania. Wystarczy znak, że zrobiłam ci przyjemność. Coś w nim pękło. Niespodziewanie zalała go fala niechcianych uczuć. Jeszcze nigdy nie czuł się tak słaby i bezradny.

Wiedział, że wpada coraz głębiej w kłopoty. Dlatego cofnął się i odchylił lekko na krześle.

- Cóż, zapewniam cię, że zrobiłaś mi ogromną przyjemność - powiedział głośno i żeby pokryć zmieszanie, z nagłą werwą zajął się jedzeniem.

- Czy to prawda, co powiedziałeś przed chwilą? Ze nigdy nie dostałeś żadnego prezentu?

Wielka przygoda panny młodej 325

- W zasadzie tak - potwierdził ze wzruszeniem ramion. - Ale nie zrozum mnie źle. Ja się nie skarżę, tylko wyjaśniam. Widzisz, Glory, mężczyzna sam powinien wszystko zdobyć. Nie lubi dostawać rzeczy na tacy - powiedział i okraszył uśmiechem szorstkie słowa. - Chyba, że dane są z przyjaźni... lub z miłości.

No i po cholerę ja to dodałem, zaklął w myślach. Gloria skinęła głową i odpowiedziała mu promiennym uśmiechem.

- A co z ranczem? - spytała przekornie. - Sądziłam, że dostałeś je od ojca. Przecież od wieków przechodziło w twojej rodzinie z pokolenia na pokolenie.

- Owszem. Ojciec je dostał od dziadka, ale ja je od niego odkupiłem.

- Odkupiłeś?

- Ojciec potrzebował pieniędzy i zamierzał sprzedać ranczo - wyjaśnił, kiwając twierdząco głową. - Wtedy tu nie mieszkałem. Nie układało się nam najlepiej, więc gdy skończyłem naukę, opuściłem dom rodzinny. On nigdy nie chciał mieć ziemi, więc kiedy okazało się, że żadna kompania naftowa nie jest zainteresowana dzierżawą, zgłosił nieruchomość do sprzedaży.

Gloria wyglądała na wstrząśniętą.

- Nic go nie obchodziło, że zamierza sprzedać twoje dziedzictwo? Przecież sam dostał tę ziemię.

Spencer po raz kolejny wzruszył ramionami. Już dawno pogodził się z tym, że ojciec tyle dbał o niego, co o matkę i siostrę. Czyli wcale.

326 *Stella Bagwell*

- Niby tak. Ale Walter Tate nie jest przesadnie sentymentalnym ani odpowiedzialnym człowiekiem, Glory. Nie obchodzi go, czy zostawi mi i siostrze jakikolwiek spadek. Zresztą, żadne z nas nic by od niego nie wzięło. Skoro nie dbał o nas, gdy byliśmy mali, nie oczekujemy tego teraz.

- Twoi rodzice mieszkają gdzieś w pobliżu?

- Rozwiedli się całe lata temu - odparł i przecząco pokręcił głową. - Mama wyszła ponownie za mąż i osiadła w Montanie. Ostatnie wieści o ojcu miałem z Dallas, gdzie większość czasu przesiadywał w barze i zarabiał jako robotnik tylko tyle, by móc przetrwać.

- Więc zapłaciłeś mu za coś, co prawnie miało kiedyś należeć do ciebie - powiedziała, zdumiona całą historią.

- Ja postrzegałem to jak zwykły interes, Glory. Dostałem to, na czym mi zależało. W ten sposób ojciec nie może sobie rościć żadnych pretensji do tego miejsca.

- A siostra? Jej też nie interesowało ranczo?

- Nie. Shelley nienawidziła tego miejsca - wyznał i spojrzał jej w oczy. - Po tobie również czegoś takiego się spodziewałem.

Uśmiechnęła się ze zrozumieniem i położyła mu dłoń na ramieniu.

- Ja, w przeciwieństwie do twojej siostry, nie mam żadnych złych wspomnień, związanych z tym miejscem. To olbrzymia różnica, Spence. Powinieneś już wiedzieć, że nie jest ważne, jak i gdzie się mieszka. Ważne jest... z kim.

Wielka przygoda panny młodej 327

Nie spodziewał się, że dwudziestotrzylatka wykaże się taką mądrością. Wiedząc, że jest bogata, nie podejrzewał też, że będzie umiała patrzeć na wszystko z jego perspektywy. Wciąż go zaskakiwała. Stanowiła również coraz większą pokusę.

- Udało ci się dziś skontaktować z ojcem? - spytał, by nieco zmienić temat.

- Nie - odparła, potrząsając głową z niesmakiem. - Wciąż trafiam na automatyczną sekretarkę albo kogoś ze służby. A takiej wiadomości nie zamierzam przekazywać przez posłów. Chcę osobiście donieść mu o naszym małżeństwie.

Nasza małżeństwo* Powiedziała to tak, jakbyśmy naprawdę byli małżeństwem, pomyślał oszołomiony. Spencer zaczął podejrzewać, że Gloria uwierzyła w to, że są mężem i żoną, i planowała spędzić z nim resztę życia. Ten pomysł wystraszył go bardziej niż perspektywa utraty rancza.

- Mogłabyś zadzwonić do niego do pracy i mieć to już za sobą - podpowiedział.

- Nie - odparła i zapatrzyła się we własny talerz. - Nie chcę omawiać z nim tak osobistej sprawy w czasie, gdy pracuje. Zawsze musiałam tak robić... Nawet kiedy byłam małą, ojciec zawsze był w pracy, kiedy go potrzebowałam. Niech teraz on poczeka.

- Boisz się tego, co może zrobić? - odgadł Spencer. - Nie pozwolę mu cię skrzywdzić - zapewnił z mocą.

Nie podobała mu się myśl, że Gloria może się czymś martwić lub czegoś obawiać. Nie podobała

328 *Stella Bagwell*

mu się myśl, że nawet tu, na ranczu, dziewczyna wciąż żyje w cieniu ojca tyrana.

Spojrzała mu w twarz i kurczowo chwyciła się jego dłoni.

- Po prostu nie pozwól mu, żeby mnie stąd zabrał, Spence. Żeby zabrał mnie od ciebie.

Zmarszczył brwi, słysząc desperację w jej głosie.

- Nie może cię zabrać. Jesteś teraz moją żoną, Glory.

Odetchnęła głęboko i posłała mu niepewny uśmiech.

- Naprawdę? Naprawdę tak myślisz?

- Tak. Naprawdę - przyznał, wiedząc, że mówi szczerze.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Następnego ranka Gloria zdecydowała się zostawić jednej ze służących numer telefonu na ranczo, wraz z prośbą, by ojciec jak najszybciej do niej oddzwonił. Stało się to późnym popołudniem.

- Gdzie ty, do diabła, się podziewasz, młoda damo?

Tak, tego rodzaju powitanie jest dokładnie w stylu ojca, pomyślała podenerwowana Gloria. Prosto do celu. Zawsze najpierw zachowywał się jak opanowany człowiek interesów, dopiero potem jak ojciec.

Wzięła głęboki, uspokajający oddech.

- We Wschodnim Teksasie. Na ranczu mojego męża.

Przez chwilę w słuchawce panowała absolutna cisza. Najwyraźniej po raz pierwszy w życiu udało jej się zbić ojca z tropu. Z odnowioną wiarą we własne siły, wyprostowała przygarbione ramiona.

- Czy mogłabyś mi uprzejmie wyjaśnić, co to

330 *Stella Bagwell*

ma, do cholery, znaczyć? Jaki mąż? - zapytał zwodniczo spokojnym głosem. - Twój narzeczony został tutaj, w San Antonio! - wrzasnął, zanim zdążyła cokolwiek odpowiedzieć. - Właśnie się zastanawia, co począć ze ślubnymi prezentami!

- Powiedz mu, żeby je zwrócił ofiarodawcom. Sama wyślę każdemu kartę z przeprosinami - odparła zawstydzona.

W telefonie znów zapadła brzemenna cisza. Takiej odpowiedzi ojciec się nie spodziewał.

- Glorio, jeśli uważasz, że to jest zabawne, to się mylisz. Jestem na ciebie diabelnie wściekły! Zrobiłaś z rodziny pośmiewisko na całe San Antonio! I to akurat wtedy, kiedy usiłuję zrobić interes życia! Poza tym w biurze aż roi się od audytorów i kontrolerów. Gdyby nie oni, już dawno przeczesałbym kraj w poszukiwaniu ciebie!

- Zabawne, ale ja nie myślałam o nas jak o rodzinie od śmierci mamy - powiedziała, pomijając celowo milczeniem jego słowa dotyczące firmy.

- Nie waż się mówić o matce w takiej chwili! - krzyknął z gniewem. - Gdyby wiedziała, co zrobiłaś, Alice pewnie teraz przewróciłaby się w grobie!

Nagle przed oczami Glorii stanął list matki, który miała okazję przeczytać. Zastanowiła się, czy Vernon wiedział, jak bardzo Alice żałowała, że za niego wyszła i jak bardzo była nieszczęśliwa.

Wielka przygoda panny młodej 331

Ten list dawał jej prawo wypytywania ojca o przeszłość. Uświadomienia mu, że wie, że jego małżeństwo również było zaaranżowane. Nie potrafiła jednak być podła. Nawet w takiej chwili.

- Nie, ojcze. Uważam, że się mylisz. Sądzę, że mama patrzy z nieba i bardzo się cieszy moim szczęściem.

Vernon sapnął zaskoczony. Rozmowa zupełnie nie toczyła się po jego myśli. Postanowił spróbować z innej beczki.

- Kiedy wracasz do domu? - spytał, siląc się na spokój.

- Jestem mężatką, ojcze. Nie wracam do domu. A przynajmniej nie w najbliższej przyszłości. Może później zdecyduję się na krótką wizytę.

- Mężatką? Jeszcze czego! Nie wierzę ci za grosz! Wymyśliłaś to sobie, bo nie lubisz Paula. Cóż, pozwól, że ci powiem, młoda damo, że nigdy nie znajdziesz nikogo, kto mógłby się z nim równać. Jeśli masz choć odrobinę rozsądku, wrócisz tu i spróbujesz go przeprosić. Jestem pewien, że kiedy wytłumaczysz mu swoją głupią pomyłkę, przyjmie cię z powrotem.

- Ani mi się śni.

- Słucham?

- To teraz ja ci coś powiem. Paul to zepsuty smarkacz. Nawet gdybym wciąż była wolna, nie chciałabym go podanego na złotej tacy. To ty go wybrałaś, nie ja!

- Zachowujesz się dziecinnie! I...

332 *Stella Bagwell*

- Jestem dorosłą kobietą, ojcze. Pora, żebyś wreszcie zrozumiał, że nie jestem jednym z twoich biznesowych przedsięwzięć!

W słuchawce znów zapadła ciężka cisza. Kiedy Vernon odezwał się ponownie, jego głos był bardziej miękki i mniej pewny.

- Nie poznaję cię, Glorio. Nigdy ze mną w ten sposób nie rozmawiałaś. Co w ciebie wstąpiło?

Westchnęła, a w jej oczach pojawiły się łzy. Bynajmniej nie z powodu poczucia winy. Nie. Zasmucił ją fakt, że Vernon Rhodes nigdy nie dowie się, jak to jest kochać kogokolwiek poza sobą samym.

- Ojcze, chcę żyć własnym życiem. Decydować za siebie i po swojemu. Teraz jestem szczęśliwa. Proszę, ciesz się moim szczęściem.

- Jeśli myślisz, że pozwolę ci marnować sobie życie na jakimś odludziu, to jesteś szalona! Jadę po ciebie. Natychmiast podaj mi adres!

- Przyjeźdź, kiedy chcesz- zaprosiła go chłodno. - Ale wiedz, że Spencer nie pozwolił mi nigdzie zabrać.

Po raz pierwszy usłyszała, jak Vernon klnie.

- Nie wiem, w jakim celu opowiadasz mi te bajki. Minęło dopiero kilka dni, odkąd oznajmiłaś, że nie zamierzasz wychodzić za mąż.

To prawda, pomyślała Gloria. Nie chciała stawać na ślubnym kobiercu. Nie, dopóki nie znajdzie właściwego kandydata na męża. Nie mogła przecież przypuszczać, że cudem go spotka w przydrożnym barze.

Wielka przygoda panny młodej

333

- Nie za człowieka, którego ty wybrałaś - poprawiła. - Chciałam dokonać własnego wyboru i to zrobiłam.

Vernon prychnął lekceważąco.

- Jakim cudem? Chyba, że zapłaciłaś jakiemuś obibokowi, aby się z tobą ożenił.

Jego sarkazm głęboko ją dotknął. Może rzeczywiście zapłaciła Spencerowi za ślub. Wolą jednak myśleć, że i tak zgodziłby się jej pomóc. Niezależnie od tego, jak bardzo pragnął zatrzymać byka. Spencer Tate był właśnie takim człowiekiem., całkiem bezinteresownym.

- Spencer wcale rrrte...

- Każdy człowiek jest łasy na pieniądze, Glorio. Jesteś głupia, jeśli uważasz inaczej.

Sam wiesz najlepiej, chciała powiedzieć, ale nie życzyła sobie, by ojciec zaraził ją swoim cynizmem. Nie chciała, by jego złośliwe uwagi zasiały w niej ziarno wątpliwości, co do Spencera.

- Mimo to zaryzykuję. A skoro ty wierzysz, że twoja córka jest zdolna do takich kłamstw, wyślę ci kopię aktu małżeństwa - oznajmiła drewnianym głosem.

- Glorio, to i tak...

Brzęk ostróg zdradził jej, że do pokoju wszedł Spencer. Z gorączkową desperacją zakryła membranę słuchawki.

- To mój ojciec - szepnęła rozpaczliwie. - Nie chce uwierzyć, że się pobraliśmy. Mógłbyś sam mu to powiedzieć?

334 *Stella Bagwell*

- Z chęcią - zapewnił i wyjął słuchawkę z jej zaciśniętej dłoni. - Panie Rhodes, tu Spencer Tate, mąż pana córki. Powiedziała mi właśnie, że nie może pan uwierzyć w nasze małżeństwo. Przykro mi to słyszeć. Powinien pan wiedzieć, że Glory nie ma w zwyczaju kłamać.

Spencer usłyszał wpierw zduszone przekleństwo, a potem podniesiony męski głos.

- Kto mówi, do diabła?

- Już się przedstawiłem. Może pan sobie to zapisze dla pamięci. Spencer Tate. Jestem właścicielem rancza w Crockett County. Jeśli ma pan ochotę złożyć córce kurtuazyjną wizytę, zapraszam do nas. Jeśli jednak z jakiegoś względu ma pan inne plany, proszę tu więcej nie dzwonić i nie denerwować mojej żony.

- Chyba się przesłyszałem, ty pastuchu od krów! Nie wiem, co kombinujesz, ale zapewniam cię, że nie dostaniesz ani grosza z pieniędzy mojej córki!

Spencer tylko pokręcił głową. Nie mógł pojąć, że człowiek, który ma piękną, kochającą córkę, w pierwszym odruchu myśli tylko o' pieniądzach. W pewien sposób był podobny do jego ojca. Spencer poczuł obrzydzenie.

- Zwisa mi to - warknął niegrzecznie. - A teraz, jeśli zechce mi pan wybaczyć, mamy pilniejsze sprawy do załatwienia.

Zszokowana Gloria patrzyła szeroko otwartymi oczami, jak jej mąż spokojnie odkłada słuchawkę, w której wciąż słyhać wściekle wrzaski Yernona.

Wielka przygoda panny młodej

335

- Co on powiedział? I co to znaczy, że ci zwisa?

Była blada i drżała. Spencer wziął ją w ramiona, a Gloria mocno się przytuliła. Delikatnie pogładził ją po włosach.

- Och, to tylko kowbojski slang. To znaczy, że cokolwiek powiesz, czy zrobisz, mnie jest wszystko jedno - wyjaśnił.

Gloria odchyliła głowę i popatrzyła na niego z trwogą.

- Co on planuje? Powiedz!

Niestety, sam najlepiej wiedział, że w insynuacjach Vernona kryło się ziarno prawdy. Rzeczywiście poślubił Glorię, aby uratować Beau.

- Nie jestem pewien. Ale co by to nie było, nie będziemy się martwić na zapas.

- Ale on...

Spencer położył jej palec na ustach.

- Nieważne. Na razie go tu nie ma, więc nie wywołujmy wilka z lasu.

Przełknęła łzy, uspokojona jego dotykiem.

- Wiedziałałam, że rozmowa z ojcem nie będzie należała do przyjemnych. Ale jak idiotka, liczyłam na to, że moje odejście otworzy mu oczy i sprawi, że spojrzy na wszystko z mojej perspektywy - powiedziała i z żalem pokręciła głową. - Powinnam była wiedzieć, że on nie umie się zmienić.

- Nie możesz go zmienić. Sam musi do tego dojrzeć.

Zagryzła wargę, a na jej twarzy zagościł smutek.

336 *Stella Bagwell*

- On nie odpuści, Spence. Teraz, kiedy wie, gdzie jestem, przyjedzie po mnie.

- Niech przyjeżdża! Co może zrobić? Na siłę wciągnąć cię do samochodu? Po moim trupie, Glory - oznajmił z zacięciem. - Więc przestań się już martwić.

Jęknęła i mocniej się do niego przytuliła.

- Och, Spencer, nie chcę, żeby ojciec stanął między nami. Nie pozwól mu na to!

Kiedy tuląc się rozpaczliwie, patrzyła na niego z nadzieją, był gotów obiecać jej niemal wszystko. Niemal...

Spojrzał na ich ciasno splecione ciała. Stała tak blisko, że jej piersi rozpląszczyły się na jego torsie. Wyszczrzył zęby w niemądrym uśmiechu. Nagle znalazł sposób, by choć na chwilę rozproszyć jej smutki.

- Musiałby być bardzo chudy, by teraz stanąć między nami. Nie uważasz?

Roześmiała się, rozładowując stres. Spencer potrafił sprawić, że czuła się dobrze w jego obecności. Zalała ją fala wdzięczności. Impulsywnie wspięła się na palce i przycisnęła wargi do jego ust.

Natychmiast ogarnął go płomień i Spencer obsypał ją gradem coraz głębszych i bardziej gorączkowych pocałunków.

W końcu Gloria nie mogła dłużej ustać na czubkach palców. Nie chciała też przerwać pocałunku. Całym ciężarem wsparła się na Spencerze. Instynktownie podtrzymał ją, nie pozwalając

Wielka przygoda panny młodej

337

upaść. Po chwili uniósł głowę, kończąc gorące pieszczoty.

- Wprawdzie jest bardzo miło, ale mam robotę, która nie może czekać - szepnął schrypniętym głosem.

- Ależ, Spencer... - zaprotestowała błagalnie. Całe jego ciało domagało się kontynuowania pocałunku. Co więcej, do szaleństwa pragnął się z nią kochać. Jeszcze minuta, a nie będę w stanie się powstrzymać, pomyślał. Zapomnę o naszej rocznej umowie i jej przeklętym dziewictwie! Zapomnę o wszystkim!

Zanim zdążyła cokolwiek zrobić, wypuścił ją z ramion.

- W stodole jest coś, co chciałbym ci pokazać. Potrzebuję też twojej pomocy - powiedział, odwrócił ją w stronę korytarza i klepnął w pupę. - Załóż szybko dżinsy. Zaczekam na ganku.

Olbrzymia stodoła z dobudowaną oborą stała w pewnym oddaleniu od domu. Pojedyncze drzewo *mesauiu* ocieniało jeden bok starego budynku, podczas gdy w ogrodzeniu rósł samotny krzak bawełny. Gorący południowy wiatr gonił wokół piaskowe diabły, gdy Gloria i Spencer przemierzali nagie podwórze.

Po ich lewej stronie do płotu podbiegło pięć koni. Każdy z nich był innej maści, ale wszystkie jednakowo dopraszały się uwagi ludzi.

Gloria spojrzała na nie z zachwytem.

338 *Stella Bagwell*

- Chcą, żeby je pogłaskać - powiedziała naiwnie. - Możemy?

- Chcą, żebyśmy dali im jakiś smakołyk - Spencer poprawił ją ze śmiechem. - Och, moja słodka. To dla ciebie zupełnie inny świat, prawda?

Całkowicie, pomyślała. I już nigdy nie będę chciała go opuścić.

Wcześniej wzięła go pod ramię, więc tylko przysunęła się jeszcze bliżej.

- Nie jestem zupełnie zielona, jeśli chodzi o ran-czo - powiedziała z dumą. - Wiem co nieco o koniach.

- Naprawdę? - spytał, przyglądając się jej sceptycznie. - Nic mi nie mówiłaś na ten temat.

Tym razem to ona się roześmiała.

- Wielu rzeczy jeszcze o mnie nie wiesz... na razie - dodała zaczepnie.

- No, dobrze. To, co wiesz o koniach?

- Nie wszystko, oczywiście. Ale umiem jeździć.

To niespodziewane oświadczenie sprawiło, że stanął w pół kroku.

- Umiesz jeździć? - powtórzył ze zdumieniem.

- Chciałam powiedzieć ci o tym wcześniej, ale nie było okazji - odparła, kiwając głową.

- Mówiłaś, że gdy byłaś młodsza, chciałaś jechać na ranczo przyjaciółki, ale ojciec na to się nie zgodził.

- Upierał się, że konie to dzikie i nieprzewidywalne bestie. Groził mi upadek albo kopnięcie i połamanie wszystkich kości, albo nawet skręcenie

Wielka przygoda panny młodej

339

karku - wyrecytowała, krzywiąc się okrutnie. -Wymyślał przerażające historie, by odwieść mnie od tego pomysłu.

- Więc jakim cudem nauczyłaś się jeździć? Na jej usta wypłynął przekorny uśmiezek.

- W ten sam sposób, co gotować. Bez jego wiedzy. Na szczęście rodzina przyjaciółki miała kilka koni. Od niej się uczyłam.

- Glory Tate - zaczął z dumą i podziwem

- zaczynam odkrywać, że moja żona jest bardzo niegrzeczną dziewczynką!

- Jeśli tylko pozwolisz, to ci pokażę, jak bardzo

- powiedziała wyzywająco, zachwycona brzmieniem swojego nowego nazwiska.

Namiętny błysk w jej oczach był równie gorący, co pustynny wiatr. Domyślając się, co się szykuje, Spencer chwycił ją za rękę i pociągnął w półmrok stodoły.

- Chodź - burknął - zanim wpakujesz się w prawdziwe kłopoty.

Gloria ciekawie się rozejrzała. Mimochodem zauważyła, że wiekowa budowla potrzebuje nowego dachu. W kilku miejscach słoneczne światło przedzierało się przez byle jak połatane dziury. Większa część obszernego wnętrza, choć przeznaczona do trzymania żywego inwentarza, była zajęta przez potężny traktor i kilka innych, specjalistycznych maszyn. Potrzebna będzie kolejna stodoła lub garaż z prawdziwego zdarzenia, pomyślała. Doszli niemal do przeciwległej ściany, gdy

340 *Stetta Bagwell*

Spencer zatrzymał się przy niewielkiej drewnianej zagrodzie. Gloria westchnęła z zachwyty, gdy wewnątrz dostrzegła nowo narodzone cielątko.

- Jakie śliczne! - zawołała i opadła na kolana, żeby pogłaskać rude stworzenie.

- Nie wiem, czy jest śliczna, ale z pewnością bardzo głodna - oznajmił rozbawiony. - Krowa nabawiła się paskudnej infekcji i póki podaję jej leki, nie może karmić cielaka.

Gloria zaniepokojona spojrzała na niego, a on dostrzegł troskę w jej oczach.

- To co ona będzie jeść? Przecież jest za młoda na trawę czy siano.

- Jasne. Na razie może dostawać tylko mleko. Właśnie dlatego potrzebna mi twoja pomoc.

- A co ja mogę zrobić?

- Nakarmić ją butelką. To robota wymagająca wiele czasu i cierpliwości. Mnie brakuje obu. Myślisz, że dałabyś radę?

- Oczywiście - zapewniła, przytulając cielę. - Tylko mi pokaz, jak.

„To, że jestem żoną ranczera nie oznacza jeszcze, że muszę się zajmować inwentarzem albo czyścić boksy. Wybij to sobie z głowy!” - Spencer nagle przypomniał sobie szorstkie słowa Lori i wreszcie do niego dotarło, jak bardzo obie kobiety różniły się od siebie.

- Czemu się uśmiechasz?

Pytanie wytrąciło go z zadumy. Potrząsnął głową, z trudem wracając do rzeczywistości.

- Na wasz widok - odparł. - Po kilku dniach

Wielka przygoda panny młodej 341

karmienia uzna cię za swoją matkę i będzie chodziła za tobą krok w krok.

- W takim razie będzie moją małą dziewczynką

- odparła radośnie Gloria. - Mogę ją nazwać?

- Zrobisz z nią, co chcesz. Daję ci ją w prezencie

- oznajmił.

Wprawdzie to nie było to samo, co dorosły, rasowy byk, ale przynajmniej dał jej coś w zamian.

Gloria patrzyła na niego z wyrazem oszołomienia na twarzy.

- Och! Moja własna krówka! Teraz jestem prawdziwą ranczerką! - zawołała zachwycona.

- Jak ją nazwać?

- Może Vegas? Na pamiątkę miasta, w którym się pobraliśmy.

Zamiast odpowiedzieć, Gloria wstała i pocałowała go w policzek. Taki wyraz uczuć sprawił, że na jego twarzy pojawił się niemądry uśmiech.

- A to za co? - spytał zdziwiony.

- Za nadanie imienia Vegas i za ofiarowanie mi domu.

Nagle niewidzialna dłoń ścisnęła mu serce.

- Nie czyń ze mnie bohatera, Glory. Mogłaś sobie kupić dowolny dom. I to tam, gdzie tylko zamarzyłaś.¹

- Powinieneś wiedzieć, że domu nie można kupić, Spencer - odparła, patrząc mu wprost w oczy. - Prawdziwej miłości też nie.

Czy chciała powiedzieć, że przy nim znalazła coś, co było dla niej ważniejsze niż bogactwo? Nie bądź głupcem, Spencer, powiedział sobie w duchu.

342 *Stella Bagwell*

Jasne, kilka miesięcy na ranczu może mieć posmak miłej nowości. Ale proszenie jej, by została dłużej, to dopraszanie się o kłopoty.

Westchnął głęboko i odwrócił się plecami do zagrody.

- Przyniosę butelkę - oznajmił cicho. Gloria chwyciła go za ramię, zanim zdążył odejść. Stał i spojrzał na nią.

- Czy powiedziałam coś nie tak, Spencer?

- Nie.

To on zrobił coś nie tak. Zakochał się we własnej żonie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Tydzień później Spencer osiodłał dwa konie i zabrał Glorię na małą wycieczkę. Mieli sprawdzić, gdzie w tej chwili pasie się stado. Gloria po raz pierwszy miała oddalić się od domu, więc mimo duszącego upału cieszyła się przejażdżką na sroka-tym wierzchowcu i szansą obejrzenia rancza.

- Bydło jest tam - oznajmił Spencer, wskazując odległą chmurę kurzu. - Jedźmy wolno, bo inaczej się spłoszą.

Gloria kiwnęła głową i mocniej zebrała wodze.

- Czy Beau też tam jest? Chciałabym go zobaczyć. Twój przyjaciel pieje nad nim z zachwytem. Wczoraj Gloria miała okazję poznać sąsiadów, Ike'a i Joan. Nie wiedziała, czy przyjaciel męża pamięta ją z baru i może podejrzewać, że małżeństwo jest transakcją handlową, ale po krótkim czasie zdecydowała, że to nie ma znaczenia. Przyjaciele nie byli zdziwieni błyskawicznym ślubem Glorii i Spencera. Potraktowali ich jak nowożeńców, którzy po prostu zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia.

344 *Stella Bagwell*

Gloria natychmiast polubiła Joan. Prosta, ciężko pracująca kobieta była dla niej wyjątkowo miła i przyjaźnie nastawiona. Umówiły się nawet na wspólny lunch, żeby poplotkować i zaplanować przyjęcie urodzinowe Ike'a.

Spencer rzucił jej rozbawione spojrzenie ponad głową swojego karego wierzchowca.

- Ike umie poznać dobrego byka. Beau jest moją najdroższą i najbardziej ryzykowną inwestycją na ranchu. Krowy właśnie rodzą jego pierwsze cielęta i, jak na razie, wszystkie są piękne, silne i zdrowe. Dzięki niemu rancho stanie na nogi, Glory.

Duma w jego głosie sprawiła Glorii nieklamana przyjemność. Przeniosła spojrzenie z twarzy swego przystojnego męża na odległy horyzont, gdzie na tle słońca widać było sporo pasących się krów. Ogarnęło ją dziwne wzruszenie. Nagle Gloria poczuła się tak, jakby po długiej podróży wróciła do domu.

- Jestem pewna, że tak będzie - odparła z ogromną wiarą w głosie.

Jeszcze zanim przebrzmiały jej słowa, dostrzegli postać olbrzymiego, rudego byka leżącego bez ruchu w cieniu drzewa mesquite. Nagle Gloria zobaczyła zaniepokojoną minę Spencera.

- Czy stało się coś złego? Byk jest chory? Zatrzymali konie i Spencer zeskoczył na ziemię.

- Sądziłem, że jedynie odpoczywa w cieniu, ale... - urwał, widząc zasnutą gorączką oczy potężnego zwierza. - Nie jest dobrze.

Zatroskana Gloria przerzuciła nogę przez siodło i również zsiadła z konia.

Wielka przygoda panny młodej 345

- Skąd wiesz? Może mu po prostu dokucza upał? Stała kilka kroków dalej, trzymając wodze

koni, podczas gdy Spencer podszedł bliżej byka.

- Niestety nie. W kącikach oczu zebrała się chorobowa wydzielina. Ma też suchy nos. Jest odwodniony.

- Może wiatrak przestał działać i nie napełnia poidła? - podsunęła, mając nadzieję, że zwierzę jest jedynie bardzo spragnione.

- Raczej nie. Spójrz na krowy. Są najedzone i napite. Zachowują się zupełnie normalnie.

- Kiedy widziałeś go po raz ostatni?

- Nie jestem pewien. Kilka dni temu. Obszar rancza jest dość duży. Możesz jeździć pół dnia, zanim wreszcie trafisz na stado - wyjaśnił. - Nie mam możliwości codziennie do nich zaglądać. Żaden ranczer tego nie robi.

- Czy on wyzdrowieje? - spytała i wstrzymała oddech, czekając na odpowiedź.

Spencer uważnie obejrzał nogi i kopyta byka. Potem pomacał jego kark i zajrzał mu do pyska, żeby ocenić stan dziąseł.

- Nie wiem. Nie wygląda mi to najlepiej. Zgubił sporo wagi. Możliwe, że nic nie jadł i nie pił już od dłuższego czasu.

- Och, Spencer! Co teraz zrobisz? - spytała ze strachem.

- Pojadę z powrotem do domu i zadzwonię po weterynarza.

- Przyjedzie aż tutaj?

- Tak. O ile nie utknął gdzieś indziej. Jeśli tak,

346 *Stella Bagwell*

przywiozę leki i sam zacznę go kurować - oznajmił i obrzucił ją poważnym spojrzeniem. - Będę jechał bardzo szybko. Czy mogłabyś zostać z Beau?

- Oczywiście - odparła bez wahania. Chwycił wodze i wskoczył na siodło.

- Nie martw się, on nie jest wredny. Nawet w szczytowej formie straszny był z niego pieszczoł. Jednak na wszelki wypadek nie podchodź zbyt blisko. A jeśli zobaczysz jakiegoś grzechotnika, najlepiej zejź mu z drogi. Jeśli ty go nie zaczepisz, nie zwróci na ciebie uwagi.

Skinęła głową na znak, że zrozumiała jego instrukcje.

Spencer odczepił butelkę z wodą od siodła, rzucił jej i pogonił konia do galopu.

- Wrócę najszybciej, jak się da! - zawołał przez ramię.

Minęły prawie dwie godziny, zanim Gloria dostrzegła szybko rosnący obłoczek kurzu.

Kiedy się przybliżył, w mroczniejącym świetle dostrzegła sylwetkę jeźdźca. Zauważyła, że zmienił konia. Teraz galopował na kasztanie, którego boki i pysk pokrywała piana. Fakt, że Spencer zdecydował się tak bardzo poganiać konia, zdradził jej, że musi uważać stan byka za poważny.

Gdy się zbliżył, zeskoczyła z kamienia, na którym siedziała i podbiegła do niego. Spencer właśnie uwalniał konia od siodła.

- Jak dobrze, że już wróciłeś! - zawołała - Martwiłam się o Beau. I o ciebie.

Wielka przygoda panny młodej

347

- Poruszył się albo próbował wstać? - spytał nerwowo.
- Odrobinę się unosi i kładzie głowę. Nic więcej.
- Pospacerujesz z koniem, żeby ostygł? - zapytał, podając jej wodze.
- A weterynarz? Nie przyjedzie?
- Nie - odparł zachmurzony. - Dostał nagłe wezwanie z północnej części stanu. Podał mi instrukcje przez telefon. Muszę mu zrobić zastrzyk z antybiotyku i paru innych substancji. Potem trzeba tylko czekać.
- A nie możemy go zawieźć do innego weterynarza? ^
- Nawet gdyby w pobliżu był inny lekarz, którego darzyłbym zaufaniem, Beau jest zbyt chory, żeby sam mógł wejść do przyczepy.

Gloria przestała zadawać pytania. W ciszy oprowadzała konia po szerokim okręgu. Kilka godzin później zrobiło się zupełnie ciemno. Spencer zaaplikował bykowi leki i nalegał, aby Gloria wróciła do domu, kiedy będzie pilnował zwierzęcia. Jednak ona z uporem odmawiała.

W końcu Spencer poddał się, uwiązał konie i zaczął rozkładać prowizoryczne obozowisko w pobliżu Beau. Wreszcie oboje usiedli na ziemi, na rozłożonym śpiworze i przygotowali posiłek z zapasów przywiezionych przez Spencera. Na ich skromną kolację składał się paczkowany ser, suszone mięso, krakersy i kawa zagotowana w menażce nad małym ogniskiem.

Dogasający płomień rozświetlał wokół nich

niewielki krąg. W niknącym świetle Gloria widziała zatroskaną twarz męża. Odkąd wrócił na pastwisko, niewiele rozmawiali. Wiedziała, że Spencer się martwi, więc nie chciała pogarszać sprawy paplaniem lub zadawaniem niemądrych pytań. Mimo to pragnęła go pocieszyć i dać mu znać, że również martwi się o Beau.

- Modliłam się, żeby wyzdrowiał. Wierzę, że mu się uda - szepnęła.

Spencer ocknął się z zadumy, spojrzał na nią i ujął jej dłoń.

- Nie powinnaś tu być, Glory. To nie jest miejsce dla takiej kobiety, jak ty.

- Kobiety, jak ja? - powtórzyła, krzywiąc się.

- Nie mów, że jestem za delikatna, za ładna czy za bogata, żeby obozować na dworze z własnym mężem. Mogę robić wszystko, co trzeba.

- Zaczynam w to wierzyć - powiedział i czule się uśmiechnął.

Delikatnie ścisnęła jego dłoń.

- Ile czasu trzeba, by wiedzieć, czy mu się polepsza?

Spencer obrzucił byka zatroskanym spojrzeniem. Jak dotąd nie poruszył się ani nie próbował wstać. Był to zły znak.

- Jeszcze godzina lub dwie, nie jestem pewien

- przyznał i znów spojrzał na żonę. - Może się położysz i spróbujesz odpocząć? Obudzę cię, jeśli sytuacja ulegnie zmianie.

Jeśli miał go uszczęśliwić widok odpoczywającej Glorii, zamierzała to zrobić.

Wielka przygoda panny młodej

349

- Dobrze. Ale obudź mnie, jeśli będziesz potrzebował pomocy.

Dokończyła ostatniego krakersa i położyła się na ziemi, na rozłożonym i rozpiętym śpiworze.

Ułożyła głowę zaledwie kilka centymetrów od jego uda i zamknęła oczy, choć wiedziała, że nie zaśnie. Nie dlatego, że było jej twardo. Nie, była bardzo zmęczona i nie odczuwała już niewygodny. Ale jej myśli wciąż galopowały, wzburzone troską i strachem. Jednak nie zamierzała o tym mówić mężowi.

Mój mąż, powtórzyła w myślach. Jak będzie się czuł, jeśli coś złego przytrafi się Beau?

Wszystkie nadzieje i marzenia wiązał z tym bykiem. Zaryzykował ostatnie pieniądze w nadziei, że dzięki niemu ranczo się odrodzi. Poślubił ją tylko dlatego, aby zachować Beau. W pewien sposób wielkie rude zwierzę stało się symbolem ich związku. Jeśli nie przetrwa, Gloria była pewna, że ich małżeństwo również.

Zacisnęła powieki i zakryła twarz ramieniem. Z całej siły powstrzymywała łzy cisnące się do oczu.

Spencer znów podszedł do drzewa i zaaplikował Beau kolejną dawkę leków. Ogarnięty nagłym współczuciem dla cierpiącego byka, podrapał go między rogami. Zwierzę zamrugało, ale nie wykonało żadnego ruchu w stronę misy z wodą, która stała nieopodal. Za Spencerem cicho trzaskał ogień. W oddali

wyły kojoty, a srebrny księżyc wisiał nisko nad ziemią. Wiał chłodniejszy niż za dnia wiatr, a rozgwieżdżonego nieba nie zasłaniały żadne chmury. Spencer pokręcił głową. Już tak dawno nie nocował na dworze. Żałował, że ta pierwsza noc pod gołym niebem z Glorią odbywa się w takich okolicznościach.

Odwrócił się w jej stronę i przez chwilę obserwował nieruchomą sylwetkę. Przez ostatnie dni pozwalał sobie marzyć. O niej. O ranczu. I o ich małżeństwie. W jego planach dużą rolę grał Beau. Cielęta po tym rasowym byku będą o wiele więcej warte, niż te, które hodował do tej pory. Kiedy byczki podrosną, zysk z ich sprzedaży pozwoli wskrzesić ranczo. Jednak jeśli Beau zdechnie, wszystko się zmieni na gorsze. Nawet gdyby chciał, nie powinien prosić Glorii o to, by wraz z nim szła na dno.

Jego myśli przerwał niski jęk. Spencer poderwał głowę i z niepokojem spojrzał na byka.

- Co jest, Beau? - szepnął nerwowo i zaczął przecierać mokrą szmatką wielki pysk.

Zwierzę znów jęknęło, tylko głośniejsze. A potem, ku wielkiemu zaskoczeniu Spencera, byk wyciągnął nos w stronę wody. Po chwili zaczął powoli pić.

- Glory! - krzyknął uradowany Spencer. - Gloria, obudź się! Chodź, zobacz, co się dzieje!

Natychmiast poderwała się z posłania i potykając się, podbiegła w jego stronę. Po chwili klękła obok Spencera.

Wielka przygoda panny młodej 351

- Pij! - zawołała radośnie. - Czy to znaczy, że już mu lepiej?

- O, tak! Przynieś baniak, wydaje mi się, że będzie miał ochotę na więcej!

Zanim Gloria wróciła, Beau wypił całą wodę z misy i rozglądał się za dokładką. Zaśmiała się cicho, napełniając ją ponownie.

- Bravo! Zaraz poczujesz się lepiej. Pij, pij.

- Spencer cichymi okrzykami zachęcał zwierzę. Powoli byk uporał się z resztą wody, a potem

podkulił nogi i z jękiem spróbował dźwignąć swoje wielkie cielsko. Po chwili stanął pewniej.

Spencera zalała tak pętną falą ulgi i radości, że przez chwilę bał się, że zemdleje. Chciał krzyczeć z radości, ale wciąż miał ściśnięte gardło. Zerknął na Glorię i zobaczył, że po jej policzkach toczą się wielkie łzy.

- Och, jak się cieszę - westchnęła. - Nasz byk wydobrzeje!

W jej głosie brzmiało dokładnie to samo, co Spencer czuł. Kiedy ich spojrzenia się spotkały, poczuł nagłą i silną więź. Coś takiego nie łączyło go jeszcze z nikim. Okazało się, że mieli te same nadzieje, marzenia i myśli.

- Och, Glory - szepnął schrypniętym z emocji głosem. - Chodź do mnie - powiedział i otoczył ją ramionami. - Beau zdrowieje. Nie powinnaś teraz płakać.

- Wiem, ale tak bardzo się bałam - odparła i zdobyła się na słaby uśmiech. - Przytul mnie!

- zawołała, obejmując go kurczowo.

352 *Stella Bagwell*

Tym razem Spencer nie miał dość siły, by walczyć z pożądaniem, które go natychmiast ogarnęło. Ciepłe i miękkie ciało Glory wydawało się bezpieczną przystanią po nagłym sztormie. Nie potrafił trzymać się na dystans. Już nie.

Odchylił jej głowę i zamknął usta długim, gorącym pocałunkiem, pełnym tłumionego pożądania. Nagła pieśczoła sprawiła, że pod Glorią ugięły się nogi. Nie dałaby rady ustać, gdyby nie schwyciła jego koszuli.

- Och, Glory. Moja mała, słodka Glory - wymruczał, pokrywając szybkimi pocałunkami jej twarz i szyję.

Zanim jego uwodzicielskie pieśczoły dosięgły wrażliwego płatka jej ucha, Gloria stanęła w płomieniach. Jęknęła i zaczęła błądzić dłońmi po jego karku i ramionach. Po chwili jej ręce wsunęły się pod koszulę Spencera.

- Zaczekaj - powiedział, wziął ją na ręce i zaniósł na prowizoryczne posłanie ze śpiwora.

Kiedy ułożyli się przy dogasającym ognisku, odrzucił kapelusz i wyciągnął do niej ręce.

Gloria wiała się w uścisku silnych ramion, szepcząc gorączkowo jego imię. Obsypała gradem pocałunków jego usta, policzki i pokrytą szorstkim zarostem szczękę.

- To nie jest najlepsze miejsce, kochanie, ale bardzo cię pragnę - wyszeptał schrypniętym głosem. - I myślę, że ty również mnie chcesz. Powiedz, jeśli się mylę.

Gloria cichutko roześmiała się, gdy poczuła, jak zalewa ją fala niebiańskiej radości.

Wielka przygoda panny młodej

353

- Spencer, tego właśnie najbardziej pragnęłam, - szepnęła gorączkowo. - Tylko ty i ja na twojej ziemi pod rozgwieżdżonym niebem Teksasu. To największa i najlepsza przygoda, jaką mogłam sobie wymarzyć.

Nawet gdyby Spencer chciał z tym dyskutować, nie umiałby tego zrobić. Przez dwa długie tygodnie jego ciało tęskniło do jej ciała, a teraz również zaczęło tęsknić jego serce. Nie umiał walczyć z tymi silnymi uczuciami.

Drżącymi dłońmi ściągnął jej buty i zaczął zdejmować ubranie. W tym samym czasie Gloria dotykała go ustami i dłońmi wszędzie tam, gdzie mogła sięgnąć. Zanim rozebrał ją do naga, była zupełnie oszołomiona pożądaniem. Nie ostudziło jej nawet chłodne nocne powietrze, gdy Spencer na chwilę wypuścił ją z objęć, by pozbyć się swojego ubrania.

Nagość na wielkiej pustej przestrzeni stanowiła zupełnie nowe i bardzo erotyczne przeżycie dla Glorii. Również nagość w obliczu mężczyzny. A jednak wcale nie czuła wstydu, gdy spojrzenie Spencera prześliznęło się po jej wszystkich krągłościach oświetlonych ciepłym, pomarańczowym blaskiem niewielkiego ogniska. Zamiast tego miała poczucie wolności i czysto kobiecego zadowolenia, gdy dostrzegła tęsknotę w jego oczach.

Spencer pochylił się nad nią i zanurzył palce w jej splątanych włosach.

- Jeszcze nigdy w życiu nie widziałem nic równie pięknego - szepnął namiętnie.

354 *Stella Bagwetl*

Czułość brząca w jego głosie poruszyła ją nawet bardziej niż słowa. Miłość wypełniła jej serce i rozplynęła się po całym ciele niczym złota rzeka. Z jej ust wyrwał się cichy okrzyk, kiedy wyciągnęła dłonie, by go do siebie przytulić.

- Och, Spencer, kochaj się ze mną - szeptała. - Chcę być twoja!

Jej błaganie rozeszło się silnymi wibracjami po całym jego ciele. Sięgając dłońmi do jej krągłych piersi, walczył, by utrzymać swoje pożądanie w ryzach. Była dziewicą. Wiedział, że musi być delikatny i ostrożny. A jednak, mimo że nawet się jeszcze nie połączyli, był bliski wybuchu.

- Och, moja słodka - jęknął. - Nie chcę zrobić ci krzywdy.

Przebiegła palcami po jego szerokiej piersi i lekko się uśmiechnęła.

- Skrzywdziłbyś mnie, gdybyś się teraz ode mnie odwrócił - szepnęła, patrząc mu w oczy.

Jej triumfalny, zapraszający uśmiech rozwiał wszelkie wątpliwości Spencera. Teraz nie liczyło się już nic, poza tym, że siebie pragnęli.

Przez kilka następnych chwil pieścił całe jej ciało, przygotowując ją na szok pierwszego połączenia. Kiedy wreszcie to się stało, rozgrzana do białości Gloria, nawet nie zauważyła ukłucia bólu. Okazało się, że jej głód, namiętność i pożądanie dorównują tym, które sam odczuwał. Zatonęli we wzajemnej fascynacji. W pewnej chwili Gloria poczuła, jakby wszystkie gwiazdy z nieba rozbłysły tuż przed jej oczami i szybko, zbyt szybko jak na

Wielka przygoda panny młodej 355

jej gust, poddała się falom rozkoszy. Spencer wymruczał jej imię i natychmiast dołączył do niej na drodze do całkowitego zapomnienia.

Po długiej chwili Gloria leniwie uniosła dłoń i pogładziła wilgotne włosy męża,

- Kochanie, czy wszystko właściwie zrobiłam?

Spencer uniósł głowę na tyle, by dostrzec rozbawienie malujące się na jej twarzy. Roześmiał się tak głośno, że jakiś spłoszony kojot zawył w oddali.

- Och, ty moja słodka, mała żonko. Nie było w tym nic właściwego - odparł, krztusząc się ze śmiechu.

Zbyt wyczerpana, by roześmiać się w głos wraz z nim, słodko się uśmiechnęła.

- Może użyłam niewłaściwego słowa. Czy wszystko dobrze zrobiłam?

Zamknął oczy i pocałował ją czule w policzek.

- Gdybyś cokolwiek zrobiła lepiej, pewnie bym już nie żył.

Kiedy rozbłysło światło poranka, zobaczyli, że Beau stoi pewnie na nogach i zaczyna się paść. Spencer podał mu kolejną dawkę antybiotyku i osiodłał konie. Po chwili oboje nieśpiesznie ich dosiedli i ruszyli w stronę domu.

Gloria wykąpała się i przebrała w czyste dżinsy i luźną, bawełnianą bluzkę. Przygotowała im porządne śniadanie, złożone z kiełbasek, jajek i naleśników. Poranną kawę wypili na huśtawce, na ganku. Potem Spencer musiał iść, aby zająć się swymi zwykłymi codziennymi obowiązkami.

Gloria wróciła do kuchni, żeby posprzątać po śniadaniu. Nawet z cicha sobie podśpiewywała. Wciąż nie miała pewności, co wspólna noc oznaczała dla Spencera i dla ich związku. Na razie unikała poważnych rozmów o tym, co zaszło w nocy na prerii. Choroba i kurowanie Beau wciąż zaprzętały jego myśli. Zdecydowała się poczekać, aż będzie mogła liczyć na jego niepodzielną uwagę. Na przykład dziś w nocy, kiedy znajdziemy się już w łóżku, pomyślała rozmarzona.

Przed południem Spencer wyprowadził traktor i wyruszył do byka, zaopatrzonego w duży zbiornik z wodą na wypadek, gdyby Beau był jeszcze zbyt słaby, żeby samodzielnie dotrzeć do wiatraka i poidła. Na szczęście okazało się, że zwierzę dołączyło już do stada i błyskawicznie wraca do zdrowia.

Spencer, uradowany pomyslnym rozwojem wydarzeń, pospieszył z powrotem do domu. Kiedy wszedł do kuchni i nie zastał w niej Glorii, zmarszczył brwi w grymasie niemiłego zaskoczenia. Po dwóch tygodniach bycia razem zdążył zauważyć, że to jej ulubione pomieszczenie i jeśli nie pomagała mu akurat przy inwentarzu, zawsze mógł ją tu znaleźć.

- Glorii? - zawołał radośnie. - Gdzie jesteś? Kiedy nie odpowiedziała, zdenerwowany ruszył na poszukiwania.

- Gloria!

- Tutaj, Spence - dobiegł go z salonu zduszony głos żony.

Ruszył w tamtą stronę, lecz natychmiast stanął

Wielka przygoda panny młodej 357

zdziwiony na progu pokoju. Gloria siedziała na brzegu kanapy z rozdartą kopertą u stóp i kartką papieru w zaciśniętej dłoni. Po jej twarzy płynęły strumieniem łzy, a ramiona drżały od tłumionego szlochu.

Wstrząśnięty tym widokiem, od razu do niej podbiegł.

- Gloria? Kochanie, co się stało? Drżącą dłonią podała mu papier.

- To ojciec. Mówiłam ci, że coś robi. Tylko nie spodziewałam się, że... - urwała, krztusząc się łzami, lecz po chwili odzyskała odrobinę opanowania. - Nie sądziłam, że posunie się aż tak daleko - dokończyła gniewnym głosem.

Spencer nie musiał czytać całości, żeby zrozumieć, co mówił dokument. Vernon Rhodes odebrał Glorii wszystkie pieniądze. Była teraz bez grosza, bo poślubiła Spencera.

Mężczyznę ogarnął nagły gniew pomieszany z poczuciem winy.

Spojrzał na zapuchniętą od płaczu twarz żony i poczuł, jak wielki ciężar przygniótł mu serce. Jeszcze nigdy nie przeżył tego, co z Glorią ubiegłej nocy. Pozwolił sobie nawet myśleć, że ich papierowe małżeństwo może przemienić się w prawdziwy i trwały związek. Musiał w końcu przyznać, że, choć nie mógł w to uwierzyć, zakochał się w tej kobiecie.

Kochał ją ponad wszystko. Ale teraz nie było im dane wspólne życie. Vernon Rhodes już się o to postarał.

Spencer poczuł, że jego żołądek zamienia się w twardą kulę. Opadł na kanapę obok Glorii.

358 *Stella Bagwell*

- Jak on mógł? - spytał drewnianym głosem.

- Jest samolubnym, mściwym człowieczkiem - wykrztusiła.

- Nie. Chodziło mi o to, czy mógł to przeprowadzić zgodnie z prawem? Przecież jesteś dorosła.

Gloria westchnęła żałośnie.

- Pieniądze mam na funduszu powierniczym. Póki nie skończę dwudziestu pięciu lat, zarządza nim mój ojciec - syknęła, wyrwała list Spencerowi i podarła go na drobne kawałeczki, które rozrzuciła po podłodze.

- Cóż, niech się udławi tymi pieniędzmi. Mam to gdzieś! - krzyknęła.

- Wiesz, że to nieprawda - wtrącił łagodnie. Pochyliła głowę i przycisnęła pięści do oczu, by powstrzymać kolejną falę gorących łez.

- Rzeczywiście, to nie całkiem prawda... - szepnęła. - Chciałam tych pieniędzy dla ciebie!

Dla rancza! Pragnęłam ci tak wiele dać, a teraz on mi to odebrał! - dokończyła ze złością.

Spencer jeszcze nigdy nie był tak ogłupiały. Słowa Glorii brzmiały tak, jakby naprawdę go kochała. Ale nie mógł pozwolić sobie w to uwierzyć. Było już na to za późno,

- Glory, nie martwię się ze względu na siebie. Nie chcę żadnych pieniędzy. Nie dla siebie.

Ale nie mogę... nie pozwolę, by nasze małżeństwo zniszczyło ci życie.

Podniosła głowę i spojrzała na niego z nagłym przestraszeniem.

Wielka przygoda panny młodej 359

- Jak to... zniszczyło mi życie? Co ty próbujesz mi powiedzieć?

Spencer nie chciał okazać się równie nieczuły i zdrażliwy, jak jej ojciec, więc uważnie dobierał słowa.

- Chodzi o to, że... Skoro nasze małżeństwo oznacza dla ciebie utratę wszystkiego, co posiadasz, to najrozsądniej będzie je rozwiązać. Jestem pewien, że ojciec przywróci cię do łask, jeśli mnie zostawisz i wrócisz do domu.

- Nie mogę uwierzyć w to, co usłyszałam! - zawołała. - Myślałam, że coś dla ciebie znaczę. Chwył jej dłonie i przytrzymał, gdy próbowała się wyrwać.

- Znaczysz dla mnie więcej niż cokolwiek na świecie. Dlatego nie mogę pozwolić, żebyś poświęciła dla mnie swoją fortunę!

Kiedy Gloria patrzyła w jego pełne bólu oczy, zrozumiała całą prawdę.

- Och, Spencer - szepnęła miękko. - Naprawdę jeszcze nie wiesz, że jesteś dla mnie wart o wiele więcej niż największa fortuna?

Potrząsnął głową, starając się za wszelką cenę nie dać się ponieść emocjom.

- Nie. Nie myślisz jasno. Nie myślisz o przyszłości, Glory. Co będzie za kilka tygodni czy miesięcy? Na razie jestem biednym kowbojem. Chociaż/ mam nadzieję, że nie zawsze tak będzie, ale na pewno nigdy nie zarobię takich pieniędzy, jakie ty masz...

- Jakich ja już nie mam - przerwała mu.

360 *Stella Bagwell*

- Właśnie! I to z mojego powodu. Glory, czy masz pojęcie, jak bardzo czuję się winny? Muszę przyznać, że kilka razy życzyłem sobie, żebyś była tak biedna jak ja. Wtedy moglibyśmy być partnerami. Miałbym szansę stać się twoim prawdziwym mężem. Ale teraz, kiedy spełniło się moje życzenie...

Gloria potrząsnęła głową, wyrwała ręce z jego uścisku i zarzuciła mu je na szyję.

- Przestań! Przestań natychmiast! Powiedz po prostu, że mnie kochasz!

Jęknął z rozpaczą i wtulił twarz w jej włosy.

- Kocham cię, Glory. Bardziej niż kogokolwiek czy cokolwiek innego na świecie.

- I ja cię kocham, mój miły - wyznała, gładząc jego silne ramiona. - Jeśli myślisz, że ta historia z pieniędzmi może to zmienić, to się mylisz.

Spencer podniósł wzrok i zatonął w jej oczach.

- Nie rozumiesz, Glory. Ja nigdy nie będę w stanie dać ci tych wszystkich rzeczy, na które zasługujesz. I do których przywykłaś - niewesoło dokończył.

Ona znów tylko potrząsnęła głową.

- To ty nie rozumiesz, Spencer. Owszem, wyrosłam w zbytku i luksusie. Przez całe życie otaczały mnie ładne rzeczy. Ale, czy sądzisz, że dzięki temu byłam szczęśliwa? Naprawdę uważasz mnie za tak płytką, że mogę chcieć jedynie ładnych rzeczy od życia?

- Nie, nie myślę, żebyś była płytka. Nie jesteś też snobką. Nie ma w tobie śladu zepsucia. Ale, do diabła, nie sądzę, żebym ja ci wystarczył!

Wielka przygoda panny młodej 361

Zanim zdążyła mu odpowiedzieć, gwałtownie wstał. Patrzyła bezsilnie, jak przechodzi przez pokój, staje przed oknem i patrzy na szybę z taką nienawiścią, jakby szklana tafla na zawsze odgradzała go od świata.

Po chwili zebrała się w sobie, podniosła się z kanapy i podeszła do niego. Stała między nim a oknem, krzyżując ręce na piersiach i tupiąc gniewnie nogą obutą w lekki sandalek.

- Spencerze Tate, nie musisz mieć pieniędzy, by dać mi to, czego pragnę!

Kiedy na nią spojrzał, w jego oczach dostrzegła same wątpliwości.

- Moja matka tu mieszkała. A jednak po jakimś czasie okazało się, że życie tu jej nie wystarcza. Odeszła od męża i dzieci.

- Odeszła, bo nie była z nim szczęśliwa. Dobrze wiesz, że nie chodziło o to miejsce - powiedziała i puknęła go palcem w pierś.

- Lori też próbowała tu żyć. A jednak niedługo po ślubie znienawidziła to miejsce. Chciała, żebym stąd odszedł i zabrał ją do jakiegoś miasta, gdzie jest więcej możliwości. A ja nie mogłem tego zrobić. Oskarżyła mnie, że jestem samolubny. I miała rację - przyznał cicho, wpatrując się w jej śliczną twarz. - Gdy chodzi o ranczo, jestem samolubny. Ale mężczyzna musi być sobie wierny, bo inaczej nic nie znaczy. Nie umiałbym żyć w mieście. Praca w czterech ścianach prędzej czy później by mnie zabiła.

- Nie sądzisz, że dawno się tego domyśliłam?

362 *Stella Bagwell*

- spytała, gładząc jego ramię. - Wiem, jakim jesteś człowiekiem - oznajmiła i przysunęła się nieco bliżej. - Od chwili, gdy cię poznałam, podziwiałam cię za szczerłość i uczciwość. Nie udajesz kogoś, kim nie jesteś. Zaczęłam się w tobie zakochiwać, nie wiedząc nawet o tym, bo moje serce odkryło, że nigdy nie mógłbyś być podobny do mojego ojca czy Paula. Wziął głęboki oddech, a potem powoli wypuścił powietrze, starając się dobrze zrozumieć jej słowa.

- Nie, Glory, nie mógłbym być do nich podobny. Moje potrzeby i pragnienia są dużo prostsze.

Była tak blisko, że jej piersi dotknęły jego torsu, kiedy położyła mu obie dłonie na ramionach.

- Moje też, Spencer.

- A co z marzeniem o własnej restauracji?

- spytał, marszcząc czoło. - Tutaj to niemożliwe! Gdybym cię poprosił, żebyś została ze mną na ranczu, stałbym się taki, jak twój ojciec. Może w inny sposób, ale skutek byłby ten sam. Odebrałbym ci wszystko to, czego zawsze pragnęłaś. Przez swoje samolubne pragnienia... przez to, że cię tutaj pragnę.

Nagła rozpacz w jego głosie powiedziała jej wszystko, co Gloria chciała wiedzieć. Wezbrała w niej ogromna czułość. Spojrzała na niego rozświetlonym wzrokiem.

- A kto powiedział, że nie zostanę szefem kuchni? W Ozonie na pewno przyda się jeszcze jedna miła restauracja... kiedyś. Po tym, jak już urodzę nasze dzieci i doprowadzę je do samodzielności.

Wielka przygoda panny młodej 363

- Dzieci? - powtórzył oszołomiony.

- Tak, dzieci. Właśnie to usiłowałam ci powiedzieć, Spencer. Pragnę tylko twojej miłości. Chcę urodzić twoje dziecko. Wiem, że wtedy postawimy to ranczo na nogi. Sprawimy, że stanie się prawdziwym domem. Teraz już nie mam pieniędzy. Ty też nie. Ale to tylko oznacza, że będziemy żyć jak normalni ludzie. Może z początku byłam rozczarowana, gdy otworzyłam ten list, ale to tylko dlatego, że chciałam tak wiele ci dać. Chciałam cię psuć prezentami, bo cię kocham - urwała, a na jej usta wypłynął prowokacyjny uśmiezek. - Jednak teraz zrozumiałam, że mogę cię psuć jeszcze na wiele innych sposobów.

Nagle w spojrzeniu Spencera pojawiło się rozmarzenie.

- Dzieci - powtórzył cicho. - Nigdy nie myślałem, że znajdę kobietę, która zechce tu zostać tak długo, by założyć ze mną rodzinę.

- Cóż, jednak znalazłeś - powiedziała i wymknęła mu się z rąk, zanim zdążył ją objąć i pocałować.

- Dokąd idziesz? - zawołał i wyszedł za nią z pokoju.

- Do sypialni - odparła figlarnie. Zaskoczony i rozbawiony Spencer przyspieszył kroku.

- Chcesz już teraz... tak od razu zacząć starania o dzieci?

Stała do niego plecami i gorączkowo przeszukiwała szuflady komódki.

364 *Stella Bagwell*

- Najpierw najważniejsze - odparła tajemniczo.
 - Czego szukasz? - spytał, podszedł bliżej i przyciągnął jej biodra do swoich.
 - Tego - oznajmiła triumfalnie, pokazując mu serwetkę z baru, na której spisali swoją umowę.
 - I co zamierzasz z tym zrobić? - Przekorny błysk w jej oku kazał mu się o to zapytać. Gloria zaczęła drzeć serwetkę na drobne kawałeczki i wrzucać je do kosza.
 - Umieścić to tam, gdzie jest tego miejsce
 - oznajmiła dowcipnie.
 - No, dobrze, kochanie - roześmiał się i objął ją w talii. - Przekonałaś mnie. Teraz cokolwiek nas spotka, razem stawimy temu czoło.
 - Wreszcie gadasz do rzeczy, kowboju - powiedziała, unosząc rozświetlony wzrok. - Czy Beau wytrzyma bez ciebie przez chwilę? - spytała, zbliżając wargi do jego ust.
 - Beau sobie świetnie poradzi - zapewnił ją i sprawnie zaczął rozpinać guziki jej bluzki. - My również - zapewnił z szerokim uśmiechem.
- Miesiąc później Spencer rażno wmaszerował do eleganckiego biura Vernona Rhodesa i rzucił zakurzony kowbojski kapelusz na biurko zaskoczonego mężczyzny.
- Musimy pogadać - oznajmił krótko.
 - Co to ma znaczyć? - Vernon aż zakrztusił się z oburzenia i sięgnął po słuchawkę telefonu.
 - Jak przeszedłeś obok sekretarki? Kim ty w ogóle jesteś?

Wielka przygoda panny młodej 365

Na twarz Spencera wypłynął zimny uśmiech. Intensywnie przyglądał się szczupłemu, siwiejącemu biznesmenowi.

- Po prostu przeszedłem. I możesz odłożyć telefon, bo ona i tak nie przybiegnie ci na ratunek. Dałem jej piętnaście minut przerwy.

Vernon odłożył słuchawkę i powoli odchylił się na oparcie krzesła. Mierzył spojrzeniem wysoką, barczystą sylwetkę intruza.

- Hm... musisz więc być Spencerem Tate - powiedział po chwili.

- Owszem. Jestem mężem pana córki - oznajmił i, nie czekając na zaproszenie, rozsiadł się wygodnie w skórzanym fotelu na wprost biurka Vernona. Usta starszego mężczyzny zacisnęły się w białą, wąską linię.

- Jak rozumiem, przyszedłeś po pieniądze. Słowa Rhodesa nie zaskoczyły Spencera, ale pozostawiły po sobie niesmak. W głębi serca żywił jednak nadzieję, że ojciec Glorii zmieni się i otworzy kochające ramiona dla córki. Jak na razie nie było na to szansy.

- Być może to pana zdziwi, ale nie wszyscy ludzie myślą wyłącznie o pieniądzach. Nie miałem ich wiele, poślubiając Glorię. I nie mam ich teraz. Ale ten problem rozwiążemy sami z żoną. Moja wizyta ma zupełnie inną przyczynę.

Starszy mężczyzna obrzucił Spencera niedowierzającym spojrzeniem.

- Nie wierzę ci - oznajmił sucho. - Gloria wie, że tu jesteś?

366 *Stella Bagwell*

- Sądzi, że jestem z przyjacielem na aukcji koni

- odparł, kręcąc głową.

- A więc ją oszukałeś i chyłkiem się wymknąłeś

- podsumował z domyślnym uśmieszkiem. - Wcale nie jestem tym zaskoczony. Mogłem się tego spodziewać po takim człowieku, który bez skrupulów wykorzystał naiwność młodej kobiety!

Przez całą drogę do San Antonio Spencer powtarzał sobie, że nie może dać się wyprowadzić z równowagi ojcu Glorii. Nie, jeśli miał mu przemówić do rozumu. A jednak teraz krew zawrzała mu w żyłach i musiał się bardzo postarać, żeby utrzymać nerwy na wodzy.

Pokręcił tylko głową, choć miał ochotę wywlec Vernona zza biurka za kłapy marynarki i solidnie nim potrząsnąć.

- Całkiem się pan pogubił, panie Rhodes. To pan wykorzystywał Glorię. I to nie tylko w ostatnim czasie, ale przez całe jej życie. Używał pan miłości ojcowskiej jak narzędzia, by naginać ją do swojej woli. A kiedy wreszcie zebrała się na odwagę i zerwała pęta, ukarał ją pan odebraniem dostępu do funduszy i...

- Aha! - wykrzyknął Vernon i oskarżycielsko wyciągnął palec w stronę Spencera. -

Wiedziałem, że ta wizyta będzie dotyczyła pieniędzy. Jesteś tu dlatego, że ich chcesz! Nie zamierzam...

Nagle Spencer poderwał się z fotela, oparł obie dłonie na masywnym biurku i groźnie pochylił się w stronę starszego mężczyzny.

- Jestem tu, bo kocham swoją żonę. Wiele poświęciła, by za mnie wyjść i, jeśli mam mówić

Wielka przygoda panny młodej 367

szczerze, nie najlepiej się z tym czuję. Owszem, pieniądze są częścią jej poświęcenia. Każdy przyzwoity człowiek czułby się z tym źle. Ale nie to jest w tej chwili najważniejsze. Gorzej, że dziewczyna straciła też ojca i, choć próbuje to przede mną ukryć, wiem, że cierpi.

Vernon patrzył na niego bez słowa. W pewnej chwili poddał się i przygarbił ramiona, jakby uszło z niego całe powietrze.

- Nigdy nie chciałem jej skrzywdzić - powiedział głosem ciężkim od poczucia winy. - Ja tylko chciałem ją chronić.

Spencer zabrał swój kapelusz i zmiął rondo w dłoniach.

- Gloria jest już dorosła, panie Rhodes. Jest też wystarczająco mądra, żeby dokonywać w życiu własnych wyborów. Ale wiem, że byłaby dużo szczęśliwsza, gdyby miała pańskie błogosławieństwo. Nie mogę również powiedzieć, żeby i mnie na tym nie zależało.

Zawstydzony jego słowami Vernon odwrócił wzrok, jakby nie miał śmiałości patrzeć zięciowi prosto w oczy.

- Ty naprawdę nie przyszedłeś po pieniądze, co? Wcale ich nie potrzebujesz, a z tego co widzę, Gloria też woli ciebie od pieniędzy.

Na ustach Spencera pojawił się ostrożny uśmiech.

- Proszę zrobić, co pan uważa za stosowne z pieniędzmi. Jedyne, o co proszę, to żeby dał pan znać Glorii, że ją kocha. Tylko tyle jej teraz trzeba do szczęścia.

368 *Stella Bagwell*

- Możliwe, że jest już za późno - powiedział Vernon z rozpaczą. - Tak namieszałem, że pewnie już nie zechce mi przebaczyć - wymamrotał.

Spencer nałożył kapelusz na głowę i wyciągnął dłoń do ojca Glorii.

- Proszę się tylko zjawić na moim ranczu, a ja dopilnuję, żeby uznała to wyłącznie za pański pomysł - zapewnił z uśmiechem.

Vernon wstał i z wdzięcznością uściśnął dłoń zięcia.

Dwa dni później w wieczornym powietrzu unosił się zapach płonącego drewna i skwierczącej wołowiny.

Spencer zamknął pokrywę grilla i odwrócił się do trzech osób, czekających na posiłek.

Siedzieli w cieniu drzewa na plastikowych krzeselkach i wesoło się przekomarzali.

- S pencer, wiesz przecież, że lubię krwiste steki. Jeśli spalisz to mięso, stracisz przyjaciela - zagroził Ike, obrzucając tęsknym spojrzeniem grill.

- Jeszcze tylko kilka minut - zachichotał Spencer. - A skoro i tak musimy poczekać, może skończymy naprawiać lodówkę?

- Czemu nie - burknął zgodnie Ike. - Zawsze lubiłem pracować o pustym żołądku.

- Wcale nie wygląda na taki pusty - powiedziała Joan, drocząc się z mężem.

- Ale jest - warknął, udając obrażonego. - Burczenie pewnie słychać aż tam, gdzie siedzicie.

- Ja nic nie słyszę - wtrąciła Gloria.

Wielka przygoda panny młodej

369

Ike machnął lekceważąco ręką i podszedł do Spencera, który właśnie kończył przykręcać tylną klapę lodówki.

Gloria zerknęła na swoją nową przyjaciółkę.

- Tak się cieszę, że wpadliście dziś do nas z wizytą. Po odwiedzinach babci Spencer odkrył, że jednak lubi towarzystwo.

- Spencer zupełnie się zmienił od ślubu - powiedziała Joan w zamyśleniu, obserwując pracujących mężczyzn. - Tak cierpiał w przeszłości, że nie sądziłam, że jeszcze kiedyś będzie szczęśliwy - dodała i spojrzała na Glorię. - Wiesz, on jest dość zamknięty w sobie. Niby na zewnątrz wszystko jest w porządku, ale czułam, że tak naprawdę dokucza mu samotność. Cieszę się, że się zjawiłaś i odmieniłaś jego życie. Potrzebował tego.

- On też był odpowiedzią na moje potrzeby

- odparła Gloria z uśmiechem. - Nasze spotkanie w barze było prawdziwym zrzędzeniem losu.

- Pewne rzeczy pozostaną na zawsze tajemnicą

- roześmiała się Joan. - Jak na przykład przedziwny magnetyzm pijalni piwa - powiedziała i posłała jej współczujące spojrzenie. - Szkoda tylko, że ojciec nie umie się cieszyć twoją radością. Wiem, że ty i Spencer czulibyście się lepiej, mając jego błogosławieństwo.

Gloria wzruszyła ramionami, nie pozwalając, by smutek popsuł jej nastrój. Po tym, jak dostała list o odebraniu pieniędzy, zadzwoniła do ojca i oznajmiła mu, że nie ma to wpływu na jej decyzję. Zamierzała pozostać żoną Spencera,

370 *Stella Bagwell*

z funduszem powierniczym lub bez niego. Od tamtej chwili nie miała od niego żadnych wieści. Bolało ją takie odrzucenie. Ale nie zamierzała pozwolić, by strata ojca kładła się cieniem na jej nowym życiu.

Westchnęła z żalem.

- Poza Spencerem i babcią, on jest moją jedyną rodziną. Ale skoro nie zamierza zmienić zdania w kwestii mojego małżeństwa, może to lepiej, że nie miesza się do naszego życia. Spencer jest spokojnym człowiekiem, ale każdy ma jakieś granice wytrzymałości - powiedziała, przypominając sobie wściekłość malującą się na twarzy męża, kiedy rzucił słuchawką, kończąc rozmowę z jej ojcem. - A jednak byłoby dobrze mieć jakiś kontakt z ojcem.

Joan już miała ją zacząć pocieszać, gdy nagle usłyszały zbliżający się samochód. Obie zwróciły się w stronę drogi, po której powoli sunął ciemny sedan. Po chwili skręcił w bramę rancza.

- Spodziewacie się jeszcze kogoś? - zdziwiła się Joan.

- Nie - odparła Gloria, marszcząc brwi. - Nie wydaje mi się, żeby to był wóz kogoś stąd - powiedziała, wstała i zawołała Spencera. - Spencer! Mamy gości i... - nagle rozpoznała osobę wysiadającą z auta i zakryła usta dłonią. - Och! To mój ojciec!

- Może lepiej sobie pójdziemy - zaproponowała z troskanym głosem Joan.

- Tak - wtrącił Ike. - Pewnie wolicie zostać teraz sami.

Wielka przygoda panny młodej 371

- Nie! - krzyknęła Gloria.

- W żadnym wypadku! - zawołał Spencer. Spencer i Gloria zaprotestowali w tej samej chwili.

- Przypilnuj steków, Ike. Zaraz wrócimy - powiedział Spencer, wziął Glorię pod ramię i poprowadził ją na spotkanie ojca.

Po chwili zatrzymali się przed samochodem, o który opierał się Vernon Rhodes. Gloria z zaskoczeniem dostrzegła głębokie zmarszczki i zmęczenie na twarzy ojca. Ramiona miał przygarbione, a w oczach była pustka.

Jeszcze nie tak dawno temu była pod jego przemożnym wpływem. Teraz zaobserwowała z ulgą, że już nie czuje się przy nim onieśmielona. Naprawdę była dojrzałą, samodzielną kobietą. Żoną Spencera. A choć Vernon był jej ojcem, okazał się również jedynie człowiekiem.

- Witaj. Nie spodziewałam się twojej wizyty

- przywitała go spokojnie.

Zrobił krok do przodu i wymownie spojrzał na potężnego kowboja u jej boku.

- Dostałem kuksańca, który otworzył mi oczy

- powiedział i znów spojrzał na córkę. - Wiem, że powinienem był zadzwonić. Ale nie chciałem już dłużej zwlekać.

- Cieszę się - odparła.

Zbity z tropu beznamiętnym powitaniem, odchrząknął i raz jeszcze spróbował.

- Po tym, jak zdałem sobie sprawę, że nie wrócisz do San Antonio, zdecydowałem przyjechać

i sprawdzić, dlaczego. Teraz sam to widzę. Nie tylko zdobyłaś męża. Poślubiłaś prawdziwego mężczyznę

- powiedział i wyciągnął dłoń do Spencera. - Vernon Rhodes. Witaj, jestem twoim teściem-przedstawił się. - Mam nadzieję, że zostaniemy przyjaciółmi.

Spencer był pod wrażeniem hartu ducha Vernona, który nie zdradził ani słowem, że spotkali się dwa dni wcześniej. Wyciągnął dłoń i uścisnął rękę teścia.

- Chętnie - odparł. - To ucieszy pańską córkę.

- Naprawdę? - spytał Vernon i zerknął na Glorię. - Dasz radę wybaczyć mi ból, którego byłem sprawcą?

Gloria poczuła, że łyży duszą ją w gardle.

- Och, tato, naprawdę tego chcesz?

- Gloria, jestem upartym, starym człowiekiem,

- powiedział z żalem. - Przez te wszystkie lata trzymałem cię tak krótko, bo bałem się ciebie stracić. Tak jak straciłem Alice. Ale kiedy odeszłaś, zrozumiałem, że i tak do tego doszło.

Samotność potrafi zmusić do przemyśleń, kochanie. Najpierw popełniałem błędy, będąc z Alice, potem w stosunku do ciebie. A na koniec musiałem spojrzeć prawdzie w oczy. Całe moje bogactwo bez ciebie nic nie znaczy.

Szczęście opromieniło twarz Glorii, gdy zrozumiała, że dokonała słusznego wyboru. Ślub ze Spencerem dał jej dom i miłość, której tak potrzebowała. Teraz również ojciec dołączył do szczęśliwej rodziny. Z oczami pełnymi łez postąpiła krok do przodu i padła ojcu w ramiona.

Wielka przygoda panny młodej 373

- Nie straciłeś mnie. Dopiero teraz jesteśmy prawdziwą rodziną.

Vernon długo tulił córkę, aż w końcu wypuścił ją z ramion i ciekawie się rozejrzał wokół.

- A więc tak to wszystko wygląda. Nigdy jeszcze nie byłem na ranczu - przyznał. - Ale w końcu tak zaczynała się historia tego kraju.

Spencer klepnął go w ramię tak, jakby pracowali przy bydle razem od lat.

- Właśnie siadamy do kolacji z przyjaciółmi. Może*się do nas przyłączysz, póki steki są gorące?

Gloria ze zdumieniem zauważyła, że ojcu sprawił tym zaproszeniem ogromną przyjemność.

- To brzmi wspaniale, synu.

EPILOG

Dwa lata później, w pewien gorący letni wieczór Gloria z całych sił starała się powstrzymać okrzyki bólu, kiedy skurcze porodowe rozdzierały jej ciało.

Nerwowo popatrzyła na pielęgniarkę, która zwilżała jej czoło mokrą gąbką.

- Czy wie pani coś o moim mężu?

- Niestety...

W tej samej chwili drzwi porodówki, pchnięte z impetem, otworzyły się na całą szerokość i w ich stronę biegiem ruszył mężczyzna, naciągając na siebie ochronny fartuch.

- Spencer! - zawołała Gloria. - Och, jak dobrze, że wreszcie dotarłeś!

Sięgnął po jej dłoń, akurat kiedy zaczął się kolejny skurcz. Z całej siły ścisnęła jego palce i zaczęła dyszeć.

Był zdruzgotany, widząc cierpienia żony.

- Glory? Nic ci nie jest? Czy dziecko...

- Zaraz się urodzi - wtrąciła pospiesznie pielęgn-

Wielka przygoda panny młodej

375

niarka. - Pora zawołać lekarza. I pora, by pan się usunął, panie Tate.

- Usunął? Do diabła, dopiero co przyszedłem!

- To nie moja wina - odparła zdenerwowana pielęgniarka.

- Och! - jęknęła Gloria i Spencer odwrócił wzrok od surowej pielęgniarki, spoglądając na zroszoną potem twarz żony.

- Glory! Nie ma mowy, żebym jeszcze kiedyś naraził cię na coś takiego. Nieważne, jak bardzo będziesz mnie błagać!

Wszystkie pielęgniarki popatrzyły na niego z rozbawieniem. Pomiędzy skurczami i oddechami Gloria zdobyła się na uśmiech. - Oj, Spencer! Rodzenie dzieci jest zupełnie... naturalne. Tak naturalne... jak sprowadzanie ich na ten świat.

Spencer nie widział nic naturalnego w skurczach szarpiących ciało jego żony. Błagał ją, żeby pozwoliła sobie dać coś przeciwbólowego, ale ona była zdecydowana urodzić całkowicie naturalnie. Na szczęście poród był dość szybki i kiedy po kilku minutach pojawił się doktor, zdążył akurat na czas, by przyjąć rozwrzeszczanego noworodka.

Później, gdy Gloria i mały zostali umyć i przeniesieni do osobnego pokoju, Spencer pochylił się nad jej łóżkiem i delikatnie ją pocałował.

- Nie zasługuję na ciebie. Jesteś dla mnie o wiele za dobra - szepnął. - Ale i tak cię zatrzymam!

Gloria spojrzała mu w oczy i promiennie się uśmiechnęła.

376 *Stella Bagwell*

- Naszego syna też? Zatrzymasz nas oboje? Spencer delikatnie wziął od niej dziecko i utulił w ramionach. James Theodore Täte. Pradziadek byłby zachwycony, wiedząc, że James został jego imiennikiem.

- Ależ z niego mały przystojniaczek! - zawołał z dumą, wpatrując się w rysy twarzy dziecka, tak podobne do jego własnych.

- Nie taki znowu mały - zaprotestowała Gloria. - Waży cztery kilo!

Spencer szeroko się uśmiechnął i pogładził jej wilgotne włosy.

- Jest cudowny, kochanie. Już lepiej nie mogłaś się o to postarać.

Jej oczy świeciły blaskiem miłości, gdy patrzyła na męża, tulącego syna w objęciach.

- Ty też miałeś w tym swój udział - przypomniała. - A teraz, kiedy już po wszystkim, może wyjaśnisz mi, gdzie się podziewałeś? Już się bałam, że urodzę bez ciebie.

Spencer zrobił skruszoną minę.

- Wybacz, Glory. Okazało się, że Vegas zaczęła rodzić na pastwisku. Ponieważ to był jej pierwszy raz, było trudno i potrzebowała mojej pomocy. Kiedy skończyłem i wróciłem do domu, zastałem tylko kartkę na lodówce z wiadomością, że ojciec wiezie cię do szpitala.

Uwierz mi, że pobiłem wszystkie rekordy szybkości, łamiąc wszelkie możliwe przepisy.

Gloria radośnie się roześmiała.

- Moja mała Vegas urodziła cielątko? Akurat

Wielka przygoda panny młodej 377

dziś? Nie mogę uwierzyć, że zostałyśmy matkami tego samego dnia!

Spencer starał się przybrać potężający wyraz twarzy.

- Pewnie się zmówiłyście, co? Dwie godziny mordowałem się z twoją krówką i już zacząłem się obawiać, że stracimy i ją, i cielę. A kiedy wróciłem zmęczony do domu, okazało się, że muszę pędzić do kolejnego porodu! - zażartował. - Dziękuję losowi, że twój ojciec zdecydował się z nami zostać pod koniec twojej ciąży. W przeciwnym razie byłabyś zupełnie sama!

- Tak, dobrze było .mieć go przy sobie. Jest teraz zupełnie innym człowiekiem - przyznała i nagle się zachmurzyła. - Och, Spencer. Czy z Vegas już wszystko dobrze? A cielak?

- Oboje mają się świetnie - zapewnił ją. - Urodziła małego byczka. Jest wierną kopią Beau.

- Nie sprzedawajmy go - poprosiła z błagalnym uśmiechem. - Zatrzymajmy go na ranczu!

- Do diabła, kobieto! Jak mam zarobić trochę grosza, skoro chcesz zatrzymywać każde cielę? Zaśmiała się, bo wiedziała, że Spencer tylko tak się z nią przekomarza. Wiedziała też, że kocha ją i syna bardziej niż ranczo, zwierzęta i pieniądze. Wiedziała również, że tak będzie już zawsze.

- Och, Spencer, przecież wcale nie potrzebujemy tych pieniędzy.

Ma rację, pomyślał. Vernon przed dwoma laty, zaraz po pierwszej wizycie, odblokował pieniądze Glorii. Poza tym potomstwo Beau przynosiło

378 *Stella Bagwell*

doskonałe zyski. To napawało Spencera dumą. Dzięki temu osiągnięciu, na które pracował z trudem, będzie mógł kiedyś przekazać synowi wspaniałe działające ranczo.

- No, dobrze - poddał się opornie. - Ale to ostatni chłopaczek, który z nami zostaje - zapowiedział. - Innych będziemy musieli oddać, niezależnie od tego, jak będziesz mnie błagać.

Gloria uśmiechnęła się pod nosem, postanawiając wypomnieć mu te słowa, gdy na świat przyjdzie ich kolejny syn.

- Dziękuję, kochanie - powiedziała słodkim tonem, usiłując powstrzymać wybuch śmiechu. Śmiech brzmiący w jej głosie sprawił, że Spencer oderwał oczy od zawiniątka, spoczywającego w jego ramionach, i uważnie, przyjrzał się żonie.

Po chwili śmiali się już oboje. Byli bardzo szczęśliwi, bo mieli pewność, że są gotowi spędzić razem resztę życia. A wszystko zaczęło się od wielkiej przygody panny młodej, która odważyła się uciec od nudnego i bogatego, ale nie kochającego jej narzeczonego, trafiając prosto w ramiona wspaniałego kowboja bez grosza przy duszy.